Nr. 74 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, niedziela 30 marca 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUD[illegible]

ORGAN POLSKIEJ [illegible]NEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . „ 8·00

25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.
NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

NAJWIERNIEJSZEMU Z WIERNYCH

W 70-tą ROCZNICĘ URODZIN.

Doznaję głębokiego wzruszenia przy próbie napisania tych słów, poświęconych pracy siedemdziesięcioletniego Towarzysza naszego ***Hermana Diamanda.*** *Przez czterdzieści lat miałem sposobność dzielić ją, obserwować, a jakże często! — podziwiać. Tow. Diamand dał polskiej klasie pracującej* ***całe*** *swoje życie. Więcej człowiek dać nie może. Nawet śmierć ofiarnicza nie mogłaby dać więcej...*



I niechaj nikt z młodego zwłaszcza pokolenia, nie myśli, że ludzie tacy jak Tow. Diamand oddawali tylko wolny od zajęć czas dla robotniczej sprawy. Nie; było to ***pogotowie*** *trwające pół wieku blisko!... Pogotowie w dzień i często w nocy. Dosłownie i bez przesady. Żaden z robotników nie wahał się przywołać na pomoc Tow. Diamanda, choćby w nocy, choćby niedomagającego, choćby korzystającego z zasłużonego urlopu. Nie zawahała się i partja robotnicza, kiedy trzeba było wysyłać Go choćby w daleką zagranicę.*

Był przez pół wieku na ciężkiej służbie, wyzyskiwany często bez litości, używany w służbie za „moralną" nagrodę, a często i bez niej, bo nie szczędzono krytyki, wymagań, przygany nawet.... To było „stare" pokolenie, to było jego życie, jego trudy i jego „karjery"... Ludzie tacy są u schyłku pracy zawsze ubożsi materjalnie, niż wtedy, kiedy pracę zaczynali. Nerwy, mięśnie, mózg, serce oddali na służbę idei i szafowali sobą ponad miarę, dozwoloną przez najbardziej pobłażliwego lekarza.

Są to marnotrawcy typowi, rzucający pełnemi garściami bogactwa swej duszy, siły swego ciała w służbie idei. To jest „stare pokolenie" socjalistów, którzy utorowali drogę miljonom proletarjatu w lepszą przyszłość.

Czem wyrazić Mu wdzięczność? Gdzie nagroda za ***taką*** *pracę?*

Mojem zdaniem nie ma za to odpowiedniej nagrody. I w tem właśnie dumnem przekonaniu może ona się zawiera...

Warszawa, 23 marca 1930.

IGNACY DASZYŃSKI

Tow. H. DIAMANDOWI w 70-tą rocznicę urodzin.

Niech uczczą dziś chorągwie stare
Czyn tego życia i zasługi,
Co się spalało na ofiarę
Za ukochania swe i wiarę
Przez lat czcigodnych szereg długi;

Niechaj pochylą się w pokłonie
Przed snem z gwiazd, zorzy i lazuru,
Co w sercu tego Męża płonie
I w niem — jak we spiżowym dzwonie
Miljonów głosom drga do wtóru..

Niech zabrzmi nasza pieśń bojowa,
Co nad młodością Jego wiała!
Niech wieszczą jej płomienne słowa:
„Oto już wstaje ludzkość nowa —
A Temu, co żył dla niej — chwała!

Spojrzyj za siebie, Przodowniku!
— Nie znałeś nigdy, co spoczynek —
Wschodzi w czerwonym słońca krzyku
Z siewu Twojego plon bez liku,
Przybliża chwila się Dożynek!

Spójrz wokół siebie: tylko z wiosną
Taki się blask wskrzeszenia szerzy,
Tak dyszą siły, serca rosną,
Tak tryska strumień życia świeży;
Tak kocha każdy — i tak wierzy!

Zaszumieć może zawierucha
Ponad glebami wiosennemi...
Lecz po niej — święte serce ziemi
Jeszcze czarowniej się rozplemi,
Rozbłysną pełniej kwiaty ducha.

Tyś dni tych zawsze miał widzenie
Oraczu pilny a cierpliwy,
Wypatrujący niestrudzenie
Zza chmur — płomiennej słońca grzywy,
W którem żyć będzie Lud szczęśliwy.

Nie zaboli Cię ani wzburzy,
Ząb, co ugryzie, jad, co bryźnie
I nic Ci wiary nie zachmurzy,
Że kto ludzkości dobru służy,
Najlepiej służy swej ojczyźnie;

Że choćby zginał się od trudu,
Przegrane z krzywdą toczył boje,
Odkryje kiedyś jak cud cudu
W miłości Ludu, w sercu Ludu,
Wielkie, radosne serce Swoje!

We Lwowie 29 marca 1930.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

TOW. DR. H. DIAMAND.

70-ta rocznica urodzin.

W sobotę 29 marca obchodzimy 70-tą rocznicę urodzin Prezesa Rady Naczelnej PPS., tow. DIAMANDA. W tym dniu cała Partja będzie sercem brała udział w jubileuszu zasłużonego Działacza. Nietylko zresztą partja nasza — również cała Międzynarodówka, w której Diamand jest dobrze znany, szanowany i lubiany.

70 lat życia: — któżby przypuszczał, patrząc na naszego Diamanda, zawsze czynnego, ruchliwego, pełnego sił i energji: Z tą piękną datą łączy się druga: około 50 lat poświęcił Diamand ruchowi Socjalistycznemu. Pół wieku: Około pół wieku działa dla socjalizmu; gdy tylko Partja powstała (a był jednym z jej współtwórców), wiernie i niezłomnie stał w jej szeregach, walcząc zawsze na odpowiedzialnych posterunkach — dla dobra proletarjatu, ku chwale ukochanej Idei. Nie darmo też na skromnym upominku ofiarowanym przez Partję Jubilatowi, widnieje zasłużony napis: „Wiernemu w pracy i walce“...

Przyjrzyjmy się temu życiu, spędzonemu w twardej służbie socjalistycznej.

Tow. Diamand urodził się 30 marca 1860 r. we Lwowie. Ze Lwowem została związana niemała część jego życia i prac. Skończył szkołę realną, potem zdał we Lwowie maturę gimnazjalną.

Na uniwersytecie był we Lwowie i Wiedniu; znakomicie też opanował język niemiecki. Doktorat otrzymał w Czerniowcach. Później rozpoczął t. zw. praktykę sądową. Nie szła mu gładko, gdyż był już w kontakcie z ruchem socjalistycznym. Za artykuł w „Arbeiterzeitung“ został zwolniony z praktyki sądowej. — Przez prezydenta Sądu apelacyjnego we Lwowie został ograniczony w „praktyce“ do Czerniowiec. Ale i tu młody Diamand nie uspokoił się: za obchód 1 maja został z praktyki sądowej wydalony z naganą. Praktykę adwokacką ukończył we Lwowie, ale własnej kancelarji adwokackiej nie otwierał nigdy, gdyż tymczasem pochłonęła go poważna już robota polityczna w szeregach powstającej Partji.

Był jednym z *twórców PPSD* Galicji i Śląska — przy końcu lat 80 minionego stulecia — wraz z Daszyńskim, Frenklem, K. Mokłowskim, Hudecem i innymi.

Rozpoczęła się już *zorganizowana* praca na coraz większą skalę. Była to przedewszystkiem walka z administracją o wolność, o praworządność, a także walka zwycięska — o prawa wyborcze do parlamentu austrjackiego i Sejmu galicyjskiego. Nie zbrakło naturalnie represji; np. za „obrazę“ Badeniego, Diamand zostaje skazany na 3 mies. więzienia; Sąd Apelacyjny jednakże znosi wyrok. Jako publicysta walczy piórem w ówczesnych pierwszych dwutygodnikach „Praca“ i „Robotnik“, później w „Głosie“ i „Naprzodzie“.

Diamand jest przedewszystkiem *politykiem-parlamentarzystą.* I dopiero w Wiedniu, w parlamencie zajaśniał jego talent. W warunkach atoli austrjackiego prawa wyborczego — przed demokratyzacją — zostać wybranym było trudno, i Diamand parokrotnie przy wyborach „przepada“. Dopiero po uzyskaniu powszechnego prawa wyborczego, zostaje wybrany do parlamentu w r. 1907 po raz pierwszy — z III okręgu Lwowa. Naturalnie musi staczać w tym przeważnie żydowskim okręgu walki z kandydatami burżuazyjnych rządowców i sjonistów.

Od tej chwili rozpoczyna się świetna parlamentarna „karjera“ Diamanda. „Karjera“ oczywiście nie w sen-

sie stanowisk i zaszczytów, lecz w znaczeniu *blasku talentów* oraz *zasług w pracy*. Diamand staje się jednym z autorytetów parlamentarnych. Pracuje (jak obecnie w Polsce) przedewszystkiem w Komisji budżetowej i skarbowej. Zyskuje wielkie uznanie za wyspecjalizowanie się w kwestjach monopolu spirytusowego i nafty; organizuje opiekę nad naftowym przemysłem w Galicji. Niezwykle szybkie orjentowanie się polityczne i gospodarcze, połączone z darem świetnego a głębszego w treści dowcipu, uczyniły z Diamanda znakomitego i niebezpiecznego dla wrogów politycznych parlamentarzystę. Austrjacki minister sprawiedliwości, Klein, z uznaniem mówił:

Powszechne głosowanie dało parlamentowi Rennera i Diamanda.

Jednakowoż wymieniać szczegółowo licznych prac na terenie austrjackiego parlamentu i Austrji wogóle — nie będziemy. Wspomnimy tylko, że był przewodniczącym socjalistycznej międzypartyjnej Komisji dla ugody czesko-niemieckiej.

Równocześnie z pracą w kraju i Wiedniu, rozwija Diamand wydatną pracę na trzecim terenie, *w Międzynarodówce*. W Egzekutywie Międzynarodówki Socjalistycznej reprezentował całą Polskę Socjalistyczną (P. P. S. trzech zaborów). W r. 1912 w Międzynarodówce pojawił się wniosek skreślenia reprezentacji narodów bezpaństwowych; tow. Diamandowi udało się zażegnać to niebezpieczeństwo, przy poparciu Adlera i innych. Przez długi szereg lat, przez dziesiątki lat — *aż do obecnej chwili* —zasiada Diamand, jako reprezentant Polski w Egzekutywie Międzynarodówki — szeroko znany i ceniony, mając wielkie stosunki i wielu przyjaciół.

Zbliża się jednak drugi okres w pracach Diamanda; już nie teren austrjacki, lecz zdobycie niepodległości stoi na porządku dziennym. W bliskich stosunkach był zawsze z P. P. S. zaboru rosyjskiego — nawet przewodniczył na kilku jej zjazdach we Lwowie i Wiedniu. — W okresie wojny światowej staje się członkiem komisji skonfederowanych stronnictw niepodległościowych. — Później pracuje w N. K. N. i kieruje górnictwem polskiem. Wreszcie jest w Komisji Likwidacyjnej.

Tak konsekwentnie od początku swych prac socjalistycznych stoi na stanowisku *niepodległościowem* — on żyd z pochodzenia, ale narodości polskiej. Wielokrotnie atakowali go żydzi-narodowcy. Diamand spokojnie odpowiadał:

— Nie wyrzekam się swego pochodzenia żydowskiego. Stoję jednak i będę stał na narodowym stanowisku *polskim*.

Nadszedł wreszcie okres trzeci — upragnionej Niepodległości. Diamand oczywiście jest we wszystkich 3-ch Sejmach polskich. Pracuje znów w Komisjach budżetowej, skarbowej, a także przemysłowej. Obecnie, gdy to piszemy, jest prezesem Komisji Przemysłowej. Stał się jednym z autorytetów sejmowych w sprawach gospodarczych. W bieżącej sesji budżetowej 1929-30 został wybranym na generalnego referenta budżetu; później jednak złożył tę godność ze względów politycznych.

O działalności ogromnej i świetnej Diamanda w Sejmach polskich rozwodzić się nie będziemy. Wszyscy ją mają w pamięci. Wspomnimy natomiast o dwu innych rzeczach:

Przedewszystkiem o owocnej *pracy publicystycznej* na szpaltach socjalistycznej prasy polskiej i obcej („Neue Zeit", Vorwärts", „Arbeiter-zeitung"). Wydał także cały szereg broszur; do większych należą n. p. „Tablice Statystyczne", charakteryzujące gospodarkę Austrji i Galicji; obszerna broszura: „Położenie gospodarcze Galicji przed wojną" i wiele, wiele innych.

Po drugie — mamy ważne *misje zagraniczne*, nieraz w sprawach wielkiej wagi z punktu widzenia ogólnopaństwowego i klasowo-robotniczego. A więc np. zawierał pierwszą umowę handlową z Niemcami. Jest przewodniczącym polskiej grupy związku parlamentarzystów, interesujących się przemysłem i handlem.

Z misji czysto socjalistycznych warto wspomnieć o wyjeździe w r. 1919 do Londynu, do ttow. „labourzystów" w sprawie Górnego Śląska; ta misja odegrała doniosłą rolę w losach Śląska.

Ale wszystkich prac Diamanda nie wyliczymy: Przytaczamy raczej tylko ilustracje.

Ogrom pracy i zasług — wobec Partji i Państwa — dźwiga nasz kochany Jubilat, cieszący się uznaniem nietylko wśród proletarjatu polskiego; wszak od r. 1904 brał udział we wszystkich międzynarodowych Kongresach Socjalistycznych. A wdzięczna Partja składała w JEGO ręce raz po raz najbardziej odpowiedzialne funkcje. Przewodniczył wszystkim Kongresom PPS., Przewodniczył ostatnim Kongresem PPS. Odrodzonej Polski. Wreszcie otrzymał przewodnictwo w najwyższej stałej instancji partyjnej — Radzie Naczelnej.

Ogrom pracy i zasług, a siedmdziesięcioletni Jubilat twardo pracuje dzień w dzień dalej, niestrudzenie. Oto w ostatnich tygodniach referuje w Sejmie umowę waloryzacyjną w Niemczech; wykłada sytuację gospodarczą akademikom w Z. N. M. S.; bierze udział w opracowaniu planu gospodarczego Partji; referuje na zgromadzeniu we Lwowie, pisze artykuły do prasy, przemawia na akademji młodzieży TUR. itd. itd.

Zasłużony i pracowity żywot, pełen wierności i chwały. Cała Partja, cały świadomy ogół robotniczy składa w dniu Jubileuszowym wyrazy najszczerszej wdzięczności i serdecznych życzeń.

TOWARZYSZ DIAMAND NIECH ŻYJE!

Kazimierz Czapiński.

70-lecie urodzin niestrudzonego w walce i pracy o zwycięstwo socjalizmu towarz. posła dra Hermana DIAMANDA

obchodzić będzie we Lwowie w dn. 29. i 30. b. m. cała zorganizowana klasa pracująca.

W sobotę, 29. marca

UROCZYSTY WIECZÓR

w salach *„Gwiazdy"*, przy ul. Franciszkańskiej. Z powodu wielkiego napływu zgłoszeń projektowany pierwotnie lokal Rady Związków Zawodowych musiał być zmieniony.

Początek o godz. 7.30 wiecz. — Wstęp *tylko* za zaproszeniami, które już zostały wydane.

Pozdrowienie dla tow. Diamanda z Czechosłowacji.

„Robotnik Śląski" organ Polskiej Socjalistycznej Partji w Czechosłowacji, wychodzący w Karwinie, z okazji jubileuszu posła tow. Diamanda wyraża następujące życzenia:

W dniu 30. marca b. r. obchodzi prezes Rady Naczelnej PPS. w Polsce, wybitny ekonomista, poseł tow. dr. Herman Diamand 70- lecie swych urodzin. Ponieważ tow. Diamand w 20 roku życia przyłączył się do ruchu socjalistycznego, przeto 70- lecie jego urodzin oznacza 50 lat, pracy socjalistycznej. Od 23 lat jest tow. Diamand posłem. Posłowanie swe rozpoczął tow. Diamand już w starej Austrji, gdzie odegrał wybitną rolę.

Tow. dr. Diamand jest od szeregu lat członkiem Międzynarodówki Socjalistycznej, a przed wojną już pracował tam, za Polską Partją Socjalistyczną przy boku Róży Luksemburg. To też 70- lecie urodzin tow. Diamanda, jest wielkiem świętem u wszystkich socjalistów nietylko w Polsce ale w całym świecie.

Zasyłamy tedy nasze jak najserdeczniejsze gratulacje Komitetowi Wykonawczemu PPS. w Warszawie, oraz drogiemu nam towarzyszowi Hermanowi.

JUBILEUSZ.

Dziś i jutro klasa robotn. lwowska przystroi czerwonemi sztandarami lokale swoich organizacji w celu świętowania jubileuszu tow. Hermana Diamanda. Odblask tej czerwieni rozleje się po całej Polsce Robotniczej. Nie będzie miasta, nie będzie osady fabrycznej, nie będzie osiedla fabrycznego, ani warsztatu pracy które nie zareagują na to czerwone wezwanie. Popularność tego znakomitego towarzysza i wodza robotniczego jest tak wielka, że wezwanie to przedostanie się poza granice Państwa Polskiego, budząc do radosnego udziału w uroczystości nietylko kolonje robotników polskich, rozrzucone po całym świecie europejskim i amerykańskim. Drgnie radośnie cała Międzynarodówka robotnicza i jak słychać wszystkie człony tej olbrzymiej światowej organizacji zareagują przy pomocy prasy wszystkich języków na wiadomość, która z Polski przyjdzie. Wieloletni przedstawiciel polskiej klasy robotniczej w kongresach, konferencjach Międzynarodówki zasłużył sobie na to, ażeby dzisiaj w dzień jego święta tak rzadkiego, tak wyjątkowo czczonego, w dniu, w którym towarzysz nasz kończy lat 70 życia i pół wieku pracy partyjnej szanowany i czczony jednakowo w kraju i zagranicą — był przedmiotem szczególnego radosnego uznania ze strony tych wszystkich setek tysięcy może miljonów robotników i robotnic, którzy go spotykali na drodze życia, jako polityka, jako mówcę, jako uczonego ekonomistę, jako znawcę w szeregu najmędrszych i najbardziej zasłużonych przedstawicieli socjalizmu w międzynarodowym zespole polityków i Sprawie oddanych, w Sprawę wierzących mas robotniczych. W ciągu lat siedmdziesięciu ileż czasu, ileż lat pracy minęło pełnych poświęcenia, radosnych i smutnych wzruszeń, ileż chwil podniosłych, ile rozczarowań. Diamand przeżył te wszystkie chwile nie na miękkim tarczanie zadowolenia, ale na polu walki o prawa robotnicze w parlamencie austrjackim, następnie już nareszcie w polskim parlamencie, wywalczonym i zdobytym dzięki wysiłkowi wielu, wielu lat całej polskiej klasy robotniczej, prowadzonej przez czerwony sztandar wiary w niepodległość narodową i urzeczywistnienie socjalizmu.

Z jakąż dumą zasłużoną może ten wierny od lat pięćdziesięciu partyjny towarzysz spoglądać wstecz i okiem ducha swego przemierzyć tę nieskończoność wysiłku, którego był nietylko świadkiem, ale czynnym współtwórcą. Pięćdziesiąt lat temu był to zaledwie zalążek organizacji, zalążek partji politycznej, a dzisiaj z tego embrjonu wyrosła potężna organizacja, przed którą los odsłania nieskończone widoki wzrostu i powodzenia społecznego i politycznego. Pięćdziesiąt lat temu robotnik galicyjski ledwo czytać umiał, dziś jest potęgą w organizacjach oświatowych, zawodowych, kooperatystycznych, dzisiaj spogląda już na towarzyszów w innych organizacjach Międzynarodówki, jako na przyjaciół i towarzyszów równych i równouprawnionych w Międzynarodówce, jednakowo godnych udziału we władzy państwowej, zdemokratyzowanej i uspołecznionej. Z jakąż dumą może dzisiaj ten wierny socjalista spoglądać na organizacje TUR wszędzie, na całej olbrzymiej przestrzeni Państwa Polskiego, dźwigające swoje sztandary w myśl haseł demokratycznej i socjalistycznej kultury, albowiem cały świat robotniczy, który zbiera się we Lwowie, ażeby uczcić drogiego wodza, co z masami robotniczemi zawsze nietylko współdziałał ale i cierpiał, ale i kochał, dziś w darze przynosi nieskończone wieńce, któremi chce ozdobić głowę tego, który mas tych nigdy nie opuścił, wierząc, że one bez niego, jak i on bez nich, istnieć nie mogą.

W liczbie tych, którzy przybywają na tę uroczystość ze stron bliskich i dalekich, znajdują się i znajdą się we Lwowie przedstawiciele związków zawodowych, przedstawiciele organizacji politycznych, literatury, publicystyki i sztuki partyjnej, znajdą się wszyscy, którym sumienie i wdzięczność nieskończona każą dzisiaj uczcić kwiatami pracę całego życia, wypełnionego zasługą, pracę dla dobra klasy robotniczej, dla trjumfu Międzynarodówki robotniczej, pracę dla postępu i trjumfu Człowieka pracującego w Polsce.

Żyj nam, Towarzyszu i Wodzu pod temi niewiędnącemi kwiatami długie jeszcze lata, aby doczekać w naszym gronie, w gronie najbliższych pokoleń młodzieży socjalistycznej starości, która tak jeszcze dzisiaj wydaje się daleką od Ciebie, w Polsce już wreszcie demokratycznej i urzeczywistniającej wiarę naszą w trjumf ostateczny socjalizmu na ziemi.

Stanisław Posner.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

WARSZAWA. W dniu 1. kwietnia upływa termin oddzielenia sklepów od mieszkań prywatnych. Rozdział ten podyktowany jest względami higjenicznemi.

DUBLIN. U wybrzeży południowych Irlandji zatonęła łódź. Sześć osób poniosło śmierć.

TORUŃ. Została zawarta umowa, na mocy której powstają w Toruniu polsko-belgijskie zakłady chemiczne.

BYDGOSZCZ. Antoni Kleszczyński, urzędnik Wydziału powiatowego w Nowem Mieście na wiadomość o wykryciu popełnionych przezeń defraudacyj większej sumy pieniędzy, wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie.

MOSKWA. Wydane zostało rozporządzenie zezwalające młodzieży szkolnej na zawieranie związków małżeńskich.

TALLIN. Rząd estoński uchwalił przedłużyć stan wojenny na terenie całej Estonji do dnia 1. kwietnia 1931 r. Przedłużenie czasu trwania stanu wojennego pozostaje w związku z ostatniemi usiłowaniami komunistów dokonania przewrotu w Estonji.

—o—

Młodzież socjalistyczna tow. Diamandowi.

Dziś w dniu tak radosnym dla lwowskiej klasy robotniczej, w dniu w którym Lwów proletarjacki godnie ma uczcić długoletnią walkę tow. Diamanda o Socjalizm, niech wolno będzie i młodzieży robotniczej, zorganizowanej w czerwonych szeregach T. U. R. oraz socjalistycznym akademikom, zrzeszonym w Z. N. M. S. dołączyć swoje skromne życzenia Drogiemu Jubilatowi, 50 lat niezłomnej walki nieustannego zmagania o Sprawę Robotniczą — pół wieku wytężonej pracy o lepsze Jutro dla klasy robotniczej, to w najprostszych słowach ujęcie życia tow. posła dr. Diamanda.

Z tem większem umiłowaniem wpatrzone są w postać tow. Diamanda oczy klasy robotniczej, że tow. Diamand był pierwszym z tych co przed kilkudziesięciu laty zwiastowali Socjalizm na terenie naszej dzielnicy, a były to czasy, kiedy agitacja za Socjalizmem była uważana za zbrodnię, kiedy słabym był ruch robotniczy. Jednym z najdzielniejszych i najwybitniejszych szermierzy Sprawy Robotniczej, który całe serce i duszę swą oddał proletarjatowi, jest tow. poseł Diamand. Czy to będzie walka w parlamencie austrjackim o prawa narodowe, czy walka w odbudowanej Polsce, nasz drogi Jubilat stoi zawsze na najbardziej wysuniętym odcinku frontu walki klasowej.

Nic dziwnego, że zdobył nasze serca; młodzież socjalistyczna z dumą patrzy na swego wodza, z ufnością i nadzieją w rychłe zwycięstwo, mając przed sobą tak żywy i piękny przykład Bojownika o nowy ustrój.

Niech do olbrzymiego bukietu życzeń Kochanemu Jubilatowi dołączy się szczera wiązanka tych najmłodszych żołnierzy Socjalizmu, pragniemy, aby jeszcze długie lata tow. Diamand prowadził proletarjat do walki, która skończyć się musi słowami pieśni robotniczej: „My nowy ustrój zaprowadzim sami i nowy utworzymy ład“!

—o—

Z głosów prasy

o występach publicznych tow. Diamanda.

Każde niemal wystąpienie publiczne tow. posła Diamanda odbijało głośnym echem w prasie wszystkich obozów. Obecnie cytujemy dwa takie głosy; jeden z przed niemal trzydziestu, drugi z przed dziesięciu laty.

GAZETA NARODOWA z 10 maja 1902, opisuje zgromadzenie kandydackie posła Stapińskiego, kandydującego wówczas we Lwowie do parlamentu. Całe obszerne sprawozdanie jest pełne drwin i złośliwości, jak na szowinistyczne pismo wypadało. Przed 30 laty widocznie wykpiwanie przeciwników w prasie szowinistycznej było równie modne jak teraz.

W zebraniu tem brał udział również tow. Diamand i jego występ opisuje „Gazeta Narodowa“ w następujący sposób: „W głębi sali podnosi się socjalny demokrata, p. Diamand i dąży ku scenie. Zrywa się burza oklasków i okrzyków:

„Obywatele“! — i tubalny głos pokrywa całą wrzawę — p. Diamand wygłosił całą mowę polityczną z ogromną swadą oratorską i doskonale przeprowadzoną, choć czuć było, że to mowa improwizowana.

Mówi on nie do uczuć, ale do rozumu słuchaczy, lecz w ten sposób, że ich roznamiętnić musi. Nawiązuje też między sobą a zebranymi kontakt, panuje nad nimi i kieruje wzbierającemi ich wrażeniami. Jestto najlepszy może we Lwowie mówca ludowy.

Skarcił najpierw wszystkich swoich poprzedników, którzy mówili ze stanowiska wyznaniowego. — Sprawy publiczne rozpatrywać trzeba ze stanowiska ogólno ludzkiego, mówi on więc jako socjalny demokrata z takiegoż punktu. — Wygłosił następnie wściekły, ale sprytny pamflet na Koło Polskie, a potem przeszedł na kandydatów. Nie omawiał ich ze względu na ich osoby, ale ze względu na stronnictwa, do których należą“.

Następuje dzisiaj mniej interesująca charakterystyka Koła Polskiego i stosunku socjalistów do jego polityki.

KURJER PORANNY z 12. kwietnia 1919 r. Pismo, które nie może znaleźć dzisiaj dosyć słów, by wykpić kwalifikacje posłów i przypisać ministrom ktokolwiekby ten urząd piastował szczyty udoolnienia, pisze w sprawozdaniu z posiedzenia sejmowego:

„Pierwsze czytanie w sprawie zniesienia ustawy o ostemplowaniu znaków papierowych pieniężnych, ich opodatkowaniu i częściowej ich wymiany na asygnaty pożyczki państwowej, dało sposobność posłowi doktorowi Diamandowi do wystąpienia z wielką mową zasadniczą, która tworząc ostrą krytykę postępowania i działalności zarówno pana Englicha jak i pana Karpińskiego na stanowisku ministra skarbu była zarazem bardzo trafnem ekspose na temat programu zasad i praktyki, jakie w tych wypadkach należałoby stosować. Po przemówieniach pos. Zagórskiego i Federowicza zabrał głos pan minister skarbu, by zatrzeć choć częściowo wrażenie wywołane mową posła Dra Diamanda. Znać było przecież, że jego autorytet mocno przybladł“.

Zasłudze w hołdzie.

Tow. poseł Diamand należy do klasy robotniczej całej Polski, więcej, działalnością swą przekroczył granice państwowe, aby na wielkim i ważnym terenie międzynarodowym służyć myśli socjalistycznej swym wielkim talentem i świecić przywiązaniem do wielkiej idei wyzwolenia i braterstwa, której całe życie złożył w ofierze.

Ale Lwów był kolebką kształtowania się jego światopoglądu, tu formował się niezłomny charakter, tu wreszcie w żyłach wspaniale rozwijającej się w jego oczach organizacji robotniczej i socjalistycznej tętni niemała część jego pracy i wysiłku.

Na ulicach Lwowa, w lwowskich stowarzyszeniach słychać ustawicznie echo jego niezliczonych mów i wykładów, wszystkie tu place były mu trybuną. Tu tow. Diamand trwał pośród rosnących zastępów socjalistycznych, tu stał na czele walczących, lwowska klasa pracująca składała w jego ręce swe losy i przyszłość, powierzając mu mandat poselski.

Któż z nas nie pamięta tych wielu, wielu ciężkich, uporczywych walk ekonomicznych i politycznych, któż nie brał udziału w tych wyzwoleńczych zmaganiach. Starsi towarzysze pamiętają owe pierwociny organizacji socjalistycznej, na tej prawdziwej pustyni ówczesnego życia publicznego. Ile to trzeba było pracy, ofiar i wytrwałości, aby to ugorzysko do siewu zwalczanej wszelkiemi środkami idei przysposobić. Wśród nie wielu wówczas stał młody zapaleniec.

Gdy dzisiaj zewsząd, z różnych krańców świata, ze wszystkich ośrodków robotniczej Polski płyną ku Jubilatowi najlepsze życzenia i wszyscy uważają go za swego, — Lwów robotniczy nie jest zazdrosny, ale dumny, że wśród nas wyrósł tytan pracy, niezłomny i jakże bezinteresowny działacz socjalistyczny, ozdoba międzynarodówki.

Równocześnie jesteśmy świadomi, ile z tych dziesiątków lat pracy tow. Diamanda mieści się w sercach i umysłach lwowskiej klasy pracującej, ile stąd płynie obowiązków, jak wielkie zaciągnęliśmy wobec dzisiejszego Jubilata długi.

Tow. Diamand zna Lwów robotniczy i wie, że poprzez nieprzebyte przeciwności losu z posterunku nie ustąpi. Dziś też przyłączając się do powszechnych życzeń, przyrzekamy, że trud Twój i ogrom Twej pracy nie będzie zmarnowany. Lwowska twierdza socjalizmu trwać będzie na posterunku aż do zupełnego zwycięstwa.

W niedzielę 30 b. m. o godz. 10 30 przedp. w sali Ratusza

odbędzie się

WIELKA
AKADEMJA POSELSKA

na której przemawiać będą Tow. Tow. Posłowie i Senatorowie: **Dr. Diamand, N. Barlicki, inż. A. Hausner, dr. H. Lieberman, M. Niedziałkowski, Kłuszyńska, Kopciński i Sokołowski.**

Towarzysze! Niech nikogo z Was nie braknie!

O. K. R. P. P. S. Lwów

Z początków ruchu robotniczego na terenie Lwowa.



W r. 1892 w łonie Komitetu robotniczego działającego wówczas na terenie Lwowa i Galicji Wschodniej, w czasie przygotowań do majowych manifestacji, wynikł spór, czy wobec tego, że masy robotnicze zbyt mało jeszcze są uświadomione i mogą pójść na lep agitacji reakcyjnych w dniu 3. maja, należy manifestować w dniu 1. maja, czy nie. Wówczas to na jednem z posiedzeń, najstarszy z zebranych, Antoni Mańkowski zerwał się wzburzony oświadczając kategorycznie: „Uchwalajcie co chcecie,. jeśli nikt nie zechce manifestować to ja sam wyjdę na rynek z czerwonym sztandarem i będę wołał — dziś święto robotnicze, dziś 1. Maja!“ Komitet porwany tem oświadczeniem, uchwalił świętować 1. Maja. Manifestacja wypadła wspaniale.

Komitet już wówczas zdając sobie sprawę ze znaczenia rozwojowego konstytucji 3. Maja, postanowił wziąć udział w obchodzie 3. Maja. Nie było wtedy jeszcze żadnego emblematu partyjnego. Towarzysz Faulhammer, blacharz, sporządził ogromną blaszaną łopatę, a tow. Herman Diamand i tow. Schleien, student politechniki bardzo dużą tablicę, na której widniał napis: „Partja Robotnicza“ a na drugiej stronie był młot, objęty uściskiem dwu bratnich dłoni. Z tym symbolem na czele zebrały się w dniu 3. Maja olbrzymie tłumy robotników i w szeregach podążyli pod transparent urządzony przez komitet narodowy. Pochód przeszedł obok transparentu przez ul. Kraszewskiego w górę i stamtąd wygłosił tow. Diamand daleko słyszane przemówienie. Podczas tego na dole przy transparencie, marszałek Badeni wygłosił mowę w duchu Koła Polskiego przerwaną chórem Dublańczyków, wówczas radykalna młodzież szlachecka, duże miała sympatje, dla ruchu proletarjackiego — którzy tworząc związek z robotniczą manifestacją zaśpiewali „Gdy naród do boju“....

Najbardziej przeraziła się reakcja tablicą na łopacie a w szczególności młotkiem z dwoma rękami. „Gazeta Narodowa“ wołała: „jakie znaczenie mają te czarne ręce i do czego one dążą“? — „Co na to stróże ładu społecznego?“

Powyższe zdjęcie przedstawia ów przedmajowy komitet z tow. Mańkowskim na czele. Pod tablicą stoją tow. Daszyński i Diamand.

ADAM BOBER.

Dobroduszny...

Garść wspomnień ku uczczeniu tow. dra Hermana Diamanda.

Było to przed laty trzydziestu.

W roku 1900—01 Polska Partja Socjalno Demokratyczna we Lwowie przystąpiła do założenia „Szkoły agitatorów“, lub jak ją inni nazywali „Szkołą nauk społecznych“.

Szkoła ta mieściła się przy ul. Kopernika pod numerem 12, w podwórzu, a lokal na nią, znajdujący się w zabudowaniu oficynowem, ustąpił jakiś Związek Zawodowy, o ile mię pamięć nie zawodzi — metalowców.

W godzinach wieczornych lokal Szkoły zapełniał się pragnącymi usłyszeć prelegentów, na których czele w spisie ogłoszonym widniało nazwisko znanego już dobrze działacza, dzisiejszego jubilata. — tow. dra Hermana Diamanda.

Do następnych prelegentów należeli: tow. dr. Michał Wyrostek, tow. Mikołaj Hankiewicz, tow. Semen Wityk, tow. bł. p. dr. Zygmunt Leser, ś. p. inż. Edmund Libański, i wielu innych, których nazwisk już nie pomnę.

Strona przeciwna — słuchacze, składała się z samej braci robotniczej. Przeważała jednak młodzież męska, chociaż tu i ówdzie zauważyć można było robotnice, z iskrzącem okiem wpatrujące się w prelegenta i z nastawionemi uszyma, pilnie łapiącemi jego słowa, pełne otuchy i wiary w przyszłość.

Wszyscy prelegenci cieszyli się wielką frekwencją słuchaczy, lecz największą frekwencją cieszyć się musiał tow. dr. Herman Diamand, który słowami, rzucanemi w audytorjum — porywał słuchających.

Siła jego tubalnego głosu, sposób argumentowania, logiczność myśli, fascynujące spojrzenie, a nadewszystko dobroduszny uśmiech niezmikający nigdy z kącików ust Jego, były tak wielkie i potężne, iż kto raz wówczas słyszał tow. Diamanda, ten nie opuścił nigdy, nawet w kilkanaście lat później sposobności, by Go usłyszeć.

My słuchacze, młodzi wówczas jedni najmłodsi z młodych, między sobą nie zwaliśmy nigdy tow. dra Hermana Diamanda ani prelegentem, ani towarzyszem, ani doktorem, czy pospolicie tylko Diamandem — nie. My mieliśmy swoją własną, dla Niego przeznaczoną nazwę, która zdawała nam się wówczas jedną z najlepszych, z najwłaściwszych, bo określającą nam odrazu Jego charakter...

Nazywaliśmy Go nie inaczej, jak tylko — Dobrodusznym...

Nazwa ta, to była nasza cała poezja. Zdawało nam się, iż jeżeli mamy Mu dać jakąś nazwę — to musi ona odpowiadać w zupełności jego charakterowi, nazwa ta musi nam zastąpić tytuły imię i nazwisko Wielkiego Prelegenta, musi nam stale i bez przerwy wskazywać Jego czysty i nieskazitelny charakter, a nie może nazwa ta wyobrażać się innem słowem, jak tem, które sami nie wiedzieliśmy, w jaki sposób wśród nas powstało i przypadło nam do serca a tak wybitnie charakteryzującem nam człowieka tej miary co tow. dr. Herman Diamand.

Dobroduszny, był zawsze punktualny. On pierwszy oczekiwał swoich słuchaczy a nigdy nie pozwolił, by audytorjum miało czekać na Niego.

Lecz raz — Dobroduszny nie przyszedł.

Po chwili oznaczonej dla rozpoczęcia nauk, wystąpił przewodniczący szkoły, z oświadczeniem, iż tow. Diamand nie przybędzie, lecz zastąpi Go jeden z prelegentów szkoły, — udzielił głosu tow. Mikołajowi Hankiewiczowi.

Tow. Hankiewicz mówił pięknie, lubo nieprzygotowany na ów wieczór. Lecz tego i najostrzejszy cenzor nie zdołałby zauważyć.

Mimo oklasków i podziękowań tow. Hankiewiczowi za prelekcję — odczuwaliśmy wszyscy żal za przepadłą prelekcją Dobrodusznego....

*

Raz, w czasie prelekcji Dobrodusznego, jeden z uczni rzucił jakieś słowo.

Spojrzeliśmy na śmiałka, piorunowemi oczyma. Najbliższy jego sąsiad dał mu

Diamand, a sprawa żydowska.

Już od wczesnej młodości, zajmuje Diamanda sprawa żydowska. W czasach szkolnych należy do założycieli i jest pierwszym prezesem stowarzyszenia „Sjon“ we Lwowie. Ten udział Diamanda w pierwocinach ruchu sjonistycznego nie był przypadkowy. W owych czasach sjonizm nie była to reakcyjna partja burżuazji żydowskiej. Był to gorący protest rwący się z głębi szlachetnych dusz przeciwko sponiewieraniu i skarleniu ludzkiej godności żydów, trzymanych w niewoli swej plutokracji w brudzie galicyjskich cheperów i błocie galicyjskich kahałów.

Umysł i serce Diamanda, tak wrażliwe na krzywdę, ból i niesprawiedliwość zagrało też okrzykiem buntu.

Ale bunt ten bardzo rychło zwrócił się przeciwko krzywdzie i wyzyskowi w ogólności, i skierował Diamanda odrazu do walki z niesprawiedliwością społeczną o przyszłość całej klasy pracującej.

W dziejach socjalizmu polskiego, tak w Galicji, jak i Królestwie bardzo rychło zaszła konieczność ustosunkowania się do sprawy żydowskiej. W ruchu rewolucyjnym bierze udział wielu żydów przesiąkniętych kulturą polską. Ale obok nich garną się do socjalizmu ludzie z masy żydowskiej, cała falanga proletarjuszy, i półproletarjuszy żydowskich, wydobywających się z mroków ghetta. Ci ludzie stanowią ideowy, ofiarny element, zapełniają więzienia, wykonują zamachy na carskich czynowników.

W czasie demonstracji majowej PPS. w 1900 r. w Warszawie znanej pod nazwą „bitwy pod Sans- Souci“ aresztowano stukilkudziesięciu robotników żydowskich, demonstrujących pod sztandarami PPS.

Te elementy posługują się językiem żydowskim, mieszkają i pracują wśród ghettowych, chałaciarskich często mas żydowskich.

Przed socjalizmem polskim wyrastało zagadnienie, jak pozyskać ulicę żydowską dla socjalistycznej propagandy.

Socjalizm polski musiał praktycznie rozwiązywać to zagadnienie.

I. Kongres galicyjskiej partji soc.- dem. w 1892 r. powziął uchwałę: „Jest obowiązkiem towarzyszy i organizacji partyjnych starać się usilnie o wzbudzenie i popieranie politycznej walki klasowej wśród żydów“. W tym samym roku galicyjska partja soc.- dem. zorganizowała pierwszy wśród żydów strejk, a mianowicie strejk „taleśników“ (robotników tkackich, wyrabiających szaty używane przez pobożnych żydów do modlitw) w Kołomyji. Założono dalej pismo w języku żydowskim p. t.: „Der Arbeiter“ (Robotnik) pod redakcją bł. p. tow. Nachera, oraz założono stowarzyszenia kształcące dla robotników żydowskich p. t.: „Brüderlichkeit“ (Braterstwo). W Ameryce utworzyła się w 1896 r. organizacja dla wydawnictw w języku żydowskim, dla robotników żyd. w Polsce p. t.: „Żydowska poczta socjalistyczna z Ameryki do Polski“ a organizacja ta pozostawała w ścisłym kontakcie ze Związkiem Zagranicznym Socjalistów Polskich.

IV. Zjazd PPS. odbyty w listopadzie 1897 w Warszawie, wyraził uznanie Żydowskiej Poczcie socjal za jej działalność nad zbliżeniem robotników żydowskich do polskiego socjalizmu.

W Warszawie, Białymstoku, Wilnie i Grodnie, powstają żydowskie organizacje P. P. S.

Równocześnie w Galicji powstaje drugi organ polskiej partji soc.- dem. przeznaczony dla towarzyszy żydowskich p. t.: „Jüdisches Volksblatt“ (Żydowski Dziennik Ludowy).

Diamand jest fanatycznym zwolennikiem wspólnego frontu proletarjuszy polskich i żydowskich. Wierzy on w zbratanie i zjednoczenie. Na tem stanowisku ideowem trwa od początku swej działalności soc. po dzień dzisiejszy.

W maju 1903 r. zwołała P. P. S. w Galicji specjalną konferencję w sprawie żydowskiej do Lwowa w związku z hasłami separatystycznemi, które później doprowadziły do założenia odrębnej Żyd. Partji Soc. W konferencji tej uczestniczyło 39 delegatów- żydów.

Generalnym referentem był Diamand. Zgłosił on rezolucję przyjętą 37 głosami, która brzmiała: „Warując interes proletarjatu żydowskiego, możność jego rozwoju kulturalnego i polepszenia jego warunków ekonomicznych Zjazd obstaje przy ścisłej i bezwarunkowej łączności z organizacjami krajowemi. Celem pobudzenia ruchu wśród indyferentnych mas proletarjatu żyd. Zjazd wybiera „Krajowy Komitet Agitacyjny“ z centralną siedzibą we Lwowie, który w ciągłem porozumieniu z Egzekutywą Krajową będzie wśród nich prowadził intenzywną i energiczną agitację“.

Z biegiem czasu inne zagadnienia przedewszystkiem walka o niepodległość wybiły się na czoło ruchu socjal. Robota żydowska osłabła i ustała zupełnie. Część robotników żyd. odpłynęła do odrębnych organizacji bundowskich.

Ale Diamand pozostał wierny swemu stanowisku.

W niepodległej już Polsce, ilekroć szło o prawa obywatelskie żydów, o walkę z antysemityzmem, o prawo rob. żyd. do pracy, o prawo młodzieży żyd. do nauki stał w pierwszym szeregu walki, ale ilekroć szło o utrwalenie politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozdziału między Polakami a Żydami, stał w pierwszym szeregu gorących i namiętnych przeciwników.

W ub. roku niektórzy przedstawiciele ruchu socjal. zagranicą ogłosili publicznie swe sympatje dla utworzenia państwa żyd. w Palestynie.

Dr. Diamand ogłosił wywiad, w którym daje wyraz swemu niezłomnemu przekonaniu, że okazywanie sympatji sjonizmowi jest popieraniem angielskiego kapitalizmu i imperjalizmu oraz popieraniem żydowskiej burżuazji przeciw żydowskim robotnikom. Dr. Diamand uważa Polskę za jedyną ojczyznę żydów polskich, a w sjonizmie widzi wraz z Kautskym dążność do wyprowadzenia żydów z krajów, w których pogromy się kończą, do kraju, w którym mają dopiero wybuchnąć.

Poglądy dra Diamanda znajdowały entuzjastycznych zwolenników i naśladowców, wśród młodzieży, całe jej zastępy pobudził do socjal. myślenia i socjal. pracy. Szczególnie wśród młodzieży zjednoczeniowej, pracującej nad zbrataniem polsko-żyd. poglądy dra Diamanda trafiają na grunt bardzo podatny. Młodzież ta obdarza Go godnością członka honorowego. Powstaje i rozwija się wśród niej Koło Socjalistyczne. Te nowe zastępy młodzieży pragną nawiązać przerwaną nić wysiłków socjalizmu polskiego w sprawie żydowskiej.

Maurycy Karniol.

Premje dla dzieci.

Akademja francuska posiada legat małżonków Cognac, z którego coroczne wypłacane są premje dla małżeństw, mogących wykazać się rzetelną dbałością o przyrost naturalny. Akademja z tego legatu przyznała już 90 premji po 25.000 franków, oraz znaczną ilość premji po 10.000 franków. Że premje te rozdawane były naprawdę „dobrze zasłużonym“ o tem dostatecznie świadczy fakt,, że w liczbie „laureatów“ znajdowało się jedno małżeństwo posiadające 15-ro dzieci, siedem z 14-giem dzieci, i aż 25 par małżeńskich, mogących się pochwalić okrągłym tuzinem dziatwy.

—o—

szturchańca, sycząc mu w ucho: „Nie przeszkadzaj“!

Lecz Dobroduszny tem się nie zraził. Przeciwnie, uśmiechnął się w jego stronę, i powiedział: „Zaraz szanowny towarzyszu, wyjaśnię tę rzecz“.

I na podstawie rzuconego słowa, rozwinął dalej swój wykład.

Prelekcja owego wieczoru przeciągnęła się znacznie poza określoną godzinę. Niestrudzony Dobroduszny mówił i mówił. My słuchacze, mimo umęczenia pracą dzienną, słuchaliśmy z zapartym oddechem.

Burza oklasków zerwała się, gdy skończył Dobroduszny.

Oklaski i podziękowania powtarzały się każdego wieczora.

Lat może pięćdziesiąt, jak tow. dr. Herman Diamand, pozostaje wiernie w szeregach socjalno- demokratycznych.

Przez te długie lata, rzucał zawsze zdrowe hasła, w tłum słuchaczy.

Lecz zdaje mi się, największą Jego, dzisiejszego Jubilata zasługą, — to owe prelekcje w Szkole agitatorów przy ul. Kopernika, które przyniosły Mu miano Dobrodusznego.

Przez długich lat pięćdziesiąt wielu opuściło szeregi socjalnej demokracji. Jedni dla karjery, inni dla pirogów ministerjalnych, inni z słabości ducha, inni wreszcie z zaprzaństwa.

Dobroduszny Jubilat pozostał zawsze wierny raz głoszonemu hasłu.

Porzucił właśnie karjerę by właśnie z piedestału Ludu, patrzeć w ręce rządzącym, by krocząc na czele klasy pracującej, — zdobywać dla niej prawa!

I chociaż strona przeciwna grozi Mu „łamaniem kości“ — to przecież jednak czuje, iż za Nim stoi zwarta klasa pracująca i tą zwartość, ta siła tej klasy stoi między Dobrodusznym a kliką niepoczytalnych karjerowiczów, dybiących tak w socjalizm, jak też i w Polskę, okupioną krwią socjalistów polskich, którzy od lat pięćdziesięciu głosili śmiało hasła walki w niepodległość Polski i w walce o tą Polskę szli śmiało w pierwszych szeregach chętnie życie nawet łożąc dla wywalczenia jej wolności.

•

Koledzy moi najbliżsi, ze Szkoły agitatorów dawno pomarli. Czy żyją jeszcze inni Twoi słuchacze ówcześni — nie wiem.

Przeto imieniem własnem pozwalam sobie na tych parę słów, gorącego wspomnienia i podziękowania za Twoją gorącą wiarę i pewność, z którą głosiłeś nam Swoim słuchaczom, iż „Sprawiedliwość społeczna musi przyjść i stać się udziałem klasy pracującej“...

Na przyspieszenie przyjścia tej Sprawiedliwości — Ty Dobroduszny Jubilacie pracowałeś całe życie....

W dniu Twojego Jubileuszu wyznaję szczerze, iż wierzę gorąco w rychłe nadejście Sprawiedliwości społecznej, która tuż za Tobą Dobroduszny postępuje.

—o—

Zaostrzenie sytuacji politycznej.

Groźba udaremnienia posiedzenia Sejmu.

WARSZAWA, 28. 3. (tel. wł.). Wbrew zapewnieniu, ogłoszonemu w komunikacie urzędowym, że najpóźniej w piątek popołudniu pos. Jan Piłsudski przedstawi Prezydentowi Rzpltej gotową listę rządu, dzisiaj w czternastym dniu przesilenia, desygnowany premjer rozpoczął nową serję konferencyj z przedstawicielami klubów. Jaki jest cel tych nowych konferencyj — trudno zrozumieć, bo przecież od czwartku nic takiego nie zaszło, coby mogło wpłynąć na zmianę stanowiska. Jedno można tylko przypuszczać, że pewnym czynnikom zależy na sztucznem przewlekaniu przesilenia rządowego.

Około południa przyjechał do Sejmu pos. Jan Piłsudski i kolejno zapraszał do siebie posłów Chacińskiego (Ch. D.), Jankowskiego (NPR), Dębskiego (Piast) i Roga (Wyzw.).

Po odbyciu konferencji, zapytany przez dziennikarzy, czy spodziewa się utworzenia rządu w ciągu dnia, pos. Jan Piłsudski odpowiedział, że

piętrzą się trudności i niema nadziei utworzenia rządu.

Po kilku minutach opuszczając lokal Be-Be, w którym odbywały się rozmowy, oświadczył również dziennikarzom, że nie traci nadziei, iż uda mu się przezwyciężyć trudności.

Z czyjej strony robione są trudności, tego desygnowany premjer *nie powiedział.*

Wieczorem stało się wiadomem, że desygnowany premjer prowadzi rozmowy z upatrzonymi kandydatami na ministrów. Istotnie, o godz. 9-tej wiecz. ukazał się następujący komunikat:

O godzinie 8-ej wiecz. desygnowany na premjera pos. Jan Piłsudski przyjął kilku dziennikarzy i oświadczył im co następuje:

Pomimo wszystkich przeciwności, które spotykam i pomimo budzących się we mnie wahań, postanowiłem kontynuować pracę. Jak panowie widzą, już zacząłem konferencje w sprawach personalnych. Kilka z nich odbyłem rano, dalszy ciąg prowadzę po obiedzie. Ale przyznam się, że odezwa, wydana przez „Robotnika“ podziałała na mnie deprymująco, co jest sprzeczne z mojem założeniem, bo wskazuje na trudności, jakie będę spotykał po sformowaniu rządu. — Muszę wobec tego zastanowić się i być może dzisiaj jeszcze zdecyduję się. Na razie nastawiłem się jeszcze na tworzenie gabinetu.

Na zapytanie, czy spodziewa się utworzyć go do jutra rana, pos. Piłsudski odpowiedział: Możliwe, że dziś jeszcze, ale ja tracę nadzieję.

Powyżej podajemy wiadomości o 14-tym z kolei dniu przesileniowym.

Jak czytelnicy zobaczą, pos. Jan Piłsudski spędził ten dzień na

ustawicznych wahaniach.

To zwołanie posiedzenia sejmu na sobotę uważał za przeszkodę, — to znów dodatek nadzwyczajny „Robotnika“ wywarł na nim „deprymujące“ wrażenie. Wygląda to wszystko razem naprawdę wielce osobliwie. Wszak p. pos. Piłsudski uczestniczy od szeregu lat w życiu politycznem, jest posłem, znał chyba sytuację w chwili, gdy przyjmował misję utworzenia nowego rządu z rąk Prezydenta Rzpltej. A teraz wciąż się dziwi, wciąż się waha. Codziennie udziela wywiadów prasowych, niebardzo zresztą zgodnych jedne z drugiemi.

Zgodnie z uwagami wielu wytrawnych i doświadczonych polityków stwierdzić trzeba, że logika w rozwoju wypadków politycznych w Polsce przestała obowiązywać.

Konferencja marsz. Piłsudskiego z p. Bartlem.

WARSZAWA, 28. 3. (tel. wł.). W międzyczasie gdy desygnowany premier bawił w Sejmie na konferencjach, przybył do Prezydjum Rady min. marszałek Piłsudski i odbył dłuższą konferencję z urzędującym premierem prof. Kazimierzem Bartlem.

Marsz. Daszyński odmówił żądaniu odroczenia Sejmu.

WARSZAWA, 28. 3. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym czynione były starania z pewnych stron u marszałka Sejmu Daszyńskiego, aby w związku z nieukończoną misją stworzenia rządu przez posła Jana Piłsudskiego odwołał zwołane na sobotę posiedzenie Sejmu i nie wyznaczał jego terminu aż do ukończenia przesilenia.

W odpowiedzi marszałek Daszyński oświadczył, że termin posiedzenia Sejmu ustalony został

na jutro na godzinę 11-tą i że terminu nie zmieni.

Nadzwyczajne wydanie „Robotnika“.

WARSZAWA, 28. 3. (AW). W związku z jutrzejszem posiedzeniem Sejmu „Robotnik“ wydał dziś w godzinach wieczornych dodatek nadzwyczajny, w którym wzywa robotników i pracowników umysłowych do poparcia Sejmu i marszałka Daszyńskiego przeciwko wszelkim usiłowaniom zerwania posiedzenia.

—o—

Be-Be zapowiada najostrzejszą obstrukcję.

WARSZAWA, 28. marca (AW). Przed jutrzejszem posiedzeniem Sejmu już dziś daje się wyczuć na terenie sejmowym duże podniecenie. Toczą się narady przywódców stronnictw centrum, lewicy i Klubu Narodowego. Klub Nar. postanowił żądać jutro przed porządkiem dziennym postawienia pod obrady sprawy b. min. Czechowicza. W dniu 29. bm. bezpośrednio przed posiedzeniem o godz. 9.30 odbędzie się plenarne posiedzenie klubu B. B. W. R. Jak słychać wszyscy posłowie i senatorowie zostali wezwani do bezwzględnego jawienia się. Klub B. B. W. R. zamierza przeprowadzić najostrzejszą obstrukcję techniczną celem zerwania obrad sejmowych.

Poseł Piłsudski oświadczył, że uważa zwołanie posiedzenia plenarnego Sejmu na sobotę za chęć wszczynania walki. (!) Drugim niemniej ważnym punktem oświadczenia posła Piłsudskiego, złożonego przedstawicielowi jednego z pism warszawskich jest stwierdzenie, iż budżet ma już za sobą sankcję Sejmu i Senatu i wobec tego niema żadnego znaczenia fakt, czy się Sejm zbierze, czy nie.

—o—

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

Co i owo.

„Słowo Polskie“ ma kłopot. Jego interpretacja „czterech warunków“ została przez prasę źle zrozumiana. „Słowo Polskie“ najwyraźniej w świecie twierdziło, że „cztery warunki“ zapowiadają zmiesienie ustroju parlamentarnego a pisma lwowskie tego rodzaju wnioski uważają za „nieistotne“, za „przedwczesne rojenia“, wręcz za niemożliwe.

To też organ zespołu stu daje za to porządną szkołę pismom lwowskim.

„Nie wiedzą co się z nimi dzieje“ — tak jest tam powiedziane pod adresem „Chwili“, „Gazety porannej“, „Kurjera porannego“ a nawet, słuchajcie, „Dziennika lwowskiego“ — „albowiem z deklaracji marsz. Piłsudskiego nie można wysnuć innych wniosków, aniżeli te, które właśnie „Słowo“ wysnuło“, to jest likwidacja parlamentaryzmu.

Jedynie nasze pismo zostało... zaszczycone przez „Słowo“ wyróżnieniem, bo „Dziennik Ludowy“ „najmniej był skłonny bronić odmiennej od „Słowa“ interpretacji“. To prawda. Tylko „Słowo“ niepotrzebnie się pociesza, że słowo „zobaczymy“, którem zakończyliśmy nasze uwagi było wypowiedziane — melancholijnie.

„Wie man es lesen will“ powiada Niemiec — („jak kto chce to czytać“), radzimy też „Słowu“ aby pod to jedno nasze słowo położyło inny sens. To mu wyjdzie na zdrowie, innym też.

*

Sanacyjny „Kurjer Polski“ martwi się tem, że w Warszawie zmniejszyło się spożycie mięsa. Dziennie konsumowała stolica dotychczas około 100.000 kg. mięsa. Aż tu ni stąd ni zowąd Warszawiacy zaczynają od niego odwracać się. Spadek konsumcji mięsa wynosi 15 procent.

Niepotrzebnie „Kurjer Polski“ woła na alarm i jeszcze Polskę zagranicą kompromituje, pisząc, że jest to wynik zubożenia ludności.

Jak można pleść takie rzeczy nie do rzeczy? Zubożenie ludności! Jeszcze czego! A „radosna twórczość“ to nic? A pamiętacie, jak to marsz. Piłsudski zagniewał się na marsz. Daszyńskiego o to, że ten w takich przesadnych kolorach przedstawił mu sytuację w Polsce? Aż mu to w „Dnie oka“ wypomniał.

Ja wam wytłumaczę, dlaczego ludzie, nietylko zresztą w stolicy, mniej mięsa jadają. Jest to dobroczynny wpływ lekarzy, którzy nie darmo nas pouczają, że nadmierne spożywanie mięsa zdrowiu szkodzi. Tu trzeba szukać źródeł zmniejszonej konsumcji mięsa a nie w jakiejś urojonej nędzy mas...

A zresztą, mój Boże, czy to nie grzech mordować zwierzęta, aby je potem zjadać? To może i dobrze, że ludzie spożywają coraz mniej mięsa?...

*

Przewrotność i niecczemność kapitału jest zbyt dobrze znana, by się na ten temat, osobliwie w tej rubryce, rozpisywać. Pozwolę sobie jednak dziś na krótką notatkę o machinacjach kapitału, ponieważ tu chodzi o naszych robotników. Wyjeżdża ich do Niemiec około 100.000. Czy aż tak mało jest w Niemczech rąk do pracy? O, nie, ale agrarjuszom niemieckim chodzi o tanią siłę a z Polski tych tanich rąk do pracy wyciągają się setki tysięcy. Otóż bratni nasz organ „Vorwärts“ zwraca uwagę na niesłychaną przewrotność agrarjuszy niemieckich. W ich organie „Deutsche Tageszeitung“ został zamieszczony artykuł zarzucający polskim robotnikom sezonowym w Niemczech systematyczne szpiegostwo. Organ agrarjuszy twierdzi, że „liczba tych szpiegów nie da się wprawdzie obliczyć, ale że jest niemała, to nie ulega wątpliwości“.

A więc pocóż tych „szpiegów“ sprowadzają do Niemiec? „Vorwärts“ słusznie pisze, że alarm ten (zresztą fałszywy) ma na celu podjudzenie robotników niemieckich przeciw polskim.

Gdyby robotnicy polscy i niemieccy utworzyli jeden front, agrarjusze niemieccy nie byliby tak mocni. Niestety, wśród robotników sezonowych niema zrozumienia, czem jest organizacja.

*

A na koniec jedna wiadomość: Nazwisko p. Sławka, zresztą nietylko Sławka a i innych, ponad nim stojących, jest często wymieniane w prasie zagranicznej.

A czem się to p. Sławek tak wsławił? Ano swoją zapowiedzią łamania kości a ostatnio burdą, którą pod jego przewodnictwem i po jego przemówieniu na komisji budżetowej Sejmu wywołał obóz majowy. „Berliner Tageblatt“ wiadomość o tej awanturze zaopatrzył znamiennym tytułem: „Slaveks Kultur - Demonstration“.

Rzeczywiście dzięki sławom i sławkom stajemy się sławni.

X.

Centrowcy tworzą rząd w Niemczech.

BERLIN, 28. marca (Pat). Prezydent Hindenburg powierzył Brueningowi misję tworzenia gabinetu.

Gabinet Brueninga opierać się będzie na stronnictwach środka i rozporządzałby większością 207 mandatów. Do absolutnej większości brakowałoby zatem jeszcze 40 mandatów niemiecko - narodowych. W sprawie poparcia nowego rządu miało już dojść do porozumienia między stronnictwami mającemi utworzyć nową koalicję rządową.

Krwawa walka między włościanami
a patrolem bolszewickim.

WILNO, 28. 3. (AW). Na odcinku granicznym naprzeciw Rakowa rozegrała się krwawa walka między grupą włościan, a patrolem bolszewickiej straży granicznej. — Powodem walki było dotkliwe pobicie kilku włościan za bezprawy wyrąb lasu. W odpowiedzi na to włościanie uzbrojeni w siekiery i piły rzucili się na strażników. Wywiązała się walka, podczas której dwóch włościan zastrzelono, jeden zaś ze strażników, uciekający przed włościanami, wpadł do rzeki i utonął. Pozostali włościanie pod gradem kul bolszewickich zdołali zbiec w głąb lasów. Jednemu z nich udało się przedostać na teren Polski. W lasach bolszewicy urządzili obławę i przez cały dzień słyszano po stronie polskiej odgłosy strzałów.

—o—

Samobójstwo b. konsula litewskiego wraz z żoną.

PARYZ, 28. 3. (AW). B. generalny konsul litewski w Berlinie Girschowitz popełnił wraz z żoną w Paryżu samobójstwo, ponieważ, jak wynika z listów pozostawionych przez denata stracił cały swój majątek w wysokości 3 milj. dol., ulokowanych w amerykańskich papierach wartościowych. Samobójca zwraca się w listach pozostawionych do znajomych finansistów kowieńskich z prośbą, aby zaopiekowali się jego dziećmi, które studjują obecnie na wyższych uczelniach.

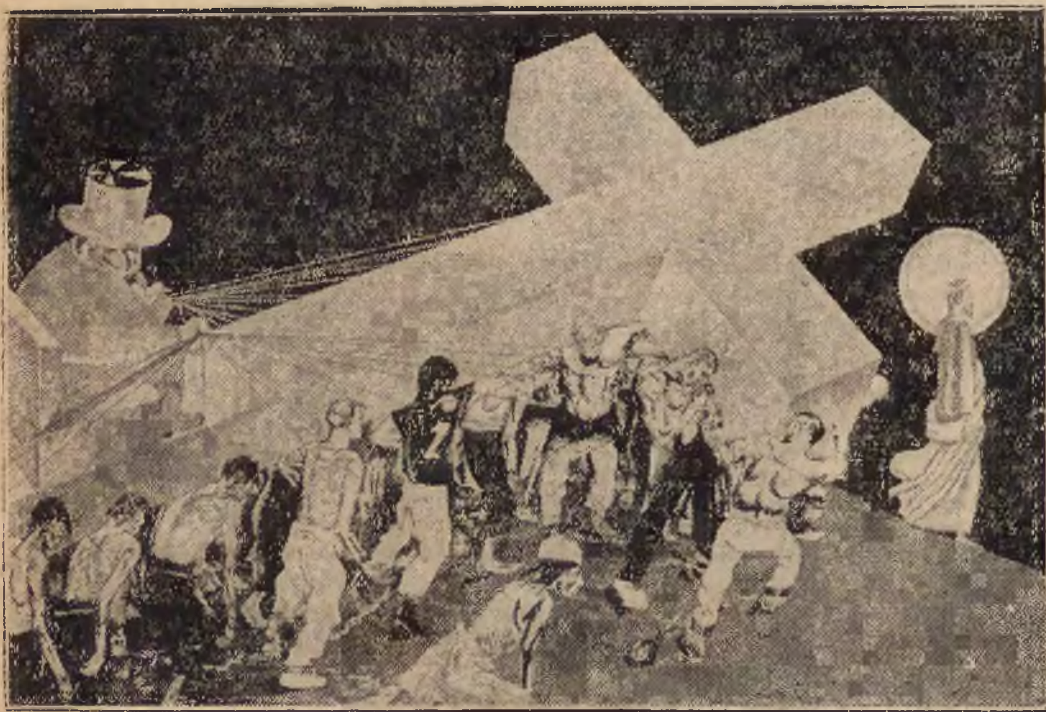
Zderzenie się 2 pociągów.

SOSNOWIEC, 28. 3. (Pat.). Dziś na moście szopienickim wskutek złego nastawienia zwrotnicy zderzyły się dwa pociągi towarowe, przyczem lokomotywa oraz dwa wagony zostały uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było. Straty wynoszą około 18 tys. zł.

Czem jest Nowy York?

„New York Herald“ w odpowiedzi na to interesujące pytanie przytacza kilka mownych cyfr. A więc: ponad 6 miljonów mieszkańców, w tem więcej, niż 2 miljony cudzoziemców. W Nowym Yorku jest więcej Włochów, niż w Rzymie, więcej Irlandczyków, niż Dublinie, więcej Niemców, niż w Bremie i więcej żydów, niż w całej Palestynie. Nowy York posiada 2 tys. teatrów i kin, oraz 1.500 świątyń niemal wszystkich wyznań istniejących na całym świecie. Codziennie do Nowego Yorku przyjeżdża 360000 osób, a co 52 sekundy przyjeżdża pociąg. Co 18 minut zawierany jest ślub, co 6 minut przychodzi na świat nowy obywatel miasta, co 10 minut otwiera się nowe przedsiębiorstwo, a co 50 minut kończy się budowa nowego gmachu.

Jak Sowiety walczą z religją.



Jednym z przykładów na to jest rozszerzany po Rosji plakat z podpisem: „Tryumf chrześcijaństwa“, na którym otoczenie Chrystusa odgrywa rolę przedstawicieli kapitału.

Pan Dziewoński na gwałt robi się „sławnym“.

Syn: Ojcze, nas wszyscy chwalą nadmiernie.
Ojciec: Kto taki?
Syn: Ja ciebie, a ty mnie.

Budowa nowej kotłowni i ustawienie nowej turbiny na Persenkówce kosztem 4 miljonów złotych stały się faktem dokonanym, co poświadczyć może ks. Szydelski, który poświęcał... Podnoszą się śmiałe głosy prasy i podają w wątpliwość konieczność tak olbrzymiego wydatku, stawiając tę nową budowę w rzędzie nie nieodzownych konieczności, lecz nadmiernych rezerw, jak gdyby na wypadek jakichś nieprawdopodobnych, mających nastąpić kataklizmów.

Wszędzie indziej, na publicznie uczyniony zarzut, starałby się projektodawca, którego projekt doznał realizacji, uzasadnić potrzebę budowy nowego objektu. Nawet bez wielkiego trudu możnaby uspokoić ludność m. Lwowa małem wyjaśnieniem w tym — dajmy na to — sensie: „Obecnie jest w ruchu wozów tramwajowych sto, Gmina ma zamiar zakupić ich jeszcze 200 w ciągu 2 lat. Odbiorców prądu jest obecnie 40.000 mamy niezbite dane, że w ciągu najbliższych dwóch lat ilość ich powiększy się w dwójnasób (sic)“.

Pisząc to, jesteśmy głęboko przeświadczeni, że ani p. Dziewoński, ani pan Komisarz nie dadzą prasie żadnej odpowiedzi. Dać odpowiedź na pytanie — to czasem może być wielce ryzykowne, a nie wszystko można zakończyć bankietem.

Różnego rodzaju są odpowiedzi: naiwne, szczere, głupie, wykrętne... My zaś nie spodziewamy się żadnej. Zdajemy sobie bowiem sprawę z doniosłości milczenia, które nietylko parytetowi złota jest równe, lecz sprawy jeszcze nie przesądza, a dla naiwnych jest przecież wątłą niteczką wiary...

Obecna era rządów w Magistracie jest wogóle erą wszelkich możliwości. I o czem za rządów prez. Neumanna, a nawet za rządów poprzedniego Komisarza pomyślećby nie można, to wszystko staje się obecnie możliwe. Pana Komisarza jak również p. Dziewońskiego upewnić możemy, że po rzuceniu myśli rozdziału tramwajów od oddziału oświetlenia i po jej aprobacie przez obecnego ojca (sic) miasta, mamy o tych osobach swój własny wyrobiony sąd.

Psuć wielkie dzieło, rękami wielkiego człowieka poczęte, dla marnie egoistycznych celów małej jednostki, tworzącej nicość w historji m. Lwowa — to czyn... bezmyślny. Po tym więc przykrym fakcie, gdyby się panu Komisarzowi udało nawet zbudować Kolej podziemną ze Lwowa do Jaworzna, a p. Dziewońskiemu przelać ocean Atlantycki do jeziora Bajkalskiego, jeszczeby ogromna część ludności m. Lwowa powątpiewać musiała o prawdzie tego dzieła...

Czekamy z niecierpliwością na dalszy ciąg poczynań p. dyrektora M. Z. E. prowadzących do sławy... jak również na przyłączenie do Lwowa pewnych na południe leżących gmin, do których spodziewamy się jeszcze za obecnych rządów stworzenia szybkiej i taniej lokomocji.

Niektórym zaś pp. inżynierom M. Z. E., a cichym spólnikom wiekopomnych projektów, życzymy powodzenia i dajemy solenną obietnicę przypilnowania, by w sławie zdobytej, jako solidarnie odpowiedzialni w odpowiednich częściach partycypowali.

—o—

Uparta samobójczyni.

Wielkie poruszenie wywołało w Łodzi nieudałe samobójstwo 14-letniej dziewczyny, Janiny Krajewskiej, która już kilkakrotnie targnęła się na życie bez uzasadnionej przyczyny. Po raz pierwszy napiła się jakiejś trucizny, następnie nożem przecięła sobie gardło i 3-krotnie w celach samobójczych łykała większą ilosc szpilek i gwoździ. Przyczyny tych samobójstw 14-letniej dziewczyny trudno się było doszukać. Matka jej otaczała córkę troskliwą opieką, nie spuszczając z niej oka.

W ubiegłym tygodniu Krajewska znowu połknęła większą ilość szpilek, tak, że musiano zastosować zabieg chirurgiczny. Ponieważ w szpitalu było przepełnienie, postanowiono odwieźć ją do innego szpitala. Krajewska wykorzystała moment, kiedy nie zwracano na nią uwagi i zbiegła. Poszukiwano ją kilka godzin bezskutecznie.

Jak się następnie okazało, w międzyczasie Krajewska znów targnęła się na życie. Mianowicie w bramie domu przy ul. Piotrkowskiej zażyła jakiejś trucizny i runęła na bruk, tracąc przytomność. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, które desperatce udzieliło pomocy. Po odzyskaniu przytomności. Krajewska błagała, by jej nie ratowano i oświadczyła lekarzowi, że ratunek jest zbyteczny, gdyż i tak żyć nie będzie. Ponieważ trucizna jest dla niej za słaba, rzuci się pod tramwaj.

—o—

Życie Podkarpacia.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Rozhukany inżynierek!

Jakieś istne fatum zawisło nad pracownikami stanisławowskiej Dyrekcji kolejowej, gdy w każdej gałęzi służbowej, powstaje jakaś plaga, w postaci różnych naganiaczy.

Obecnie mamy na myśli istnego „cudotwórcę“ kolejowego inż. Langera z Parowozowni Głównej, którego sposób urzędowania oraz dzikie formalnie metody jakie stosuje do robotników powszechnie wywołują oburzenie.

Tento panek nabrał obecnie po „odstawieniu go z Głównych Warsztatów“ takich magnackich manier, że na wszystkie strony wykrzykuje do ludzi, że czy jest za co, czy nie ma, będzie surowo karał. Polecenia jego wydawane personalowi parowozowemu są po części sprzeczne z instrukcjami, a metody stosowane przy wydawaniu wzgl. wydzielaniu smarów i czyściwa szkodliwie odbijają się na utrzymaniu taboru. Nietaktowne, a przytem nietachowe postępowanie jego, czyni go zgoła nieodpowiedzialnym, zwłaszcza, że objął obecne stanowisko po fachowcu takiej miary, jak inż. Mahlerze, co doprawdy dobitnie świadczy o chaosie, panującym w obsadzie stanowisk tut. dyrekcji.

W interesie powagi urzędu i Zarządu kolejowego leży niezwłoczne zwolnienie tego „cudownego dziecka“ z zajmowanego stanowiska, do którego zupełnie nie dorósł i umieszczenia go w takiem miejscu, gdzieby z ludźmi nie miał styczności.

———

O p. Staszyszynie.

Jak wszystkim już wiadomo, zwierzchnikiem tragarzy kolejowych, jest b. inspektor kolejowy, a obecny „prezes“ emerytów Staszyszyn, którego zachowanie się, takt, opinja i solidność, stoją pod dużym znakiem pytania.

Jakim szacunkiem darzyć go mogą podwładni, dokładnie całkiem może jako ludzie mniej kulturalni, nie znający przepisów, a jednak nie wykraczający poza ramy prawa, skoro „wódz“ ich Staszyszyn, na skutek popełnienia machlojek z kolejowym węglem deputatowym, pozbawiony został orzeczeniem Dyrekcji kolejowej prawa z korzystania deputatu opałowego na przeciąg lat trzech.

Czy taki skompromitowany jegomość może być zwierzchnikiem zechce Dyrekcja kolejowa na to odpowiedzieć.

Bojowniczka o prawa kobiet



wiceprezydentka francuskiej partji radykalno - socjalistycznej, Zuzanna Cremieux, która położyła wielkie zasługi na terenie walki o równouprawnienie kobiet.

Upośledzenie kobiet.

Według ostatnich danych statystycznych niezamężnych kobiet w wieku od 18 do 35 lat w Niemczech jest o 10 proc. więcej, niż nieżonatych mężczyzn w tym samym wieku. Jednocześnie daje się zauważyć zastraszający wzrost urodzeń nieślubnych sztucznych poronień i morderstw niemowląt, co jest niewątpliwie skutkiem spadku liczby małżeństw i zwiększonemi dla kobiet trudnościami założenia ogniska rodzinnego. Szczupłe zarobki pracujących zawodowo kobiet, złe warunki mieszkaniowe i niedostateczne odżywianie się powodują również znaczny wzrost śmiertelności, która dla kobiet między 29 a 39 rokiem życia jest tu prawie o 50 proc. większa, niż śmiertelność mężczyzn.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Kronika Drohobycka

DZIECIOBOJSTWO. Eudoksja Hryciów z Tustanowic, dopuściła się dzieciobójstwa przy porodzie. Dzieciobójczyni nie aresztowano, gdyż leży chora w szpitalu.

SAMOBOJSTWO. Rozalja Gorczyńska, lat 38, mężatka, zam. w Borysławiu, struła się nikrocytem. Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy.

ARESZTOWANIA. 17. marca Piotr Kisiczak, Czyczykajło Michał i Odekściak Stanisława zostali aresztowani za kradzież na szkodę Jana Łeśkowa, którego trójka ta napadła, a obezwładniwszy, zabrała z za cholewy buta 1 banknot 100 zł.

Aresztowani zostali Puzio Władysław, Michał i Fesia Stecjowowie za kradzież. Puzio w porze południowej zabrał z mieszkania Marjana Krzyszkowskiego z Borysławia 3 ubrania męskie, a w jednym z nich znajdowało się 2.900 zł. Odebrano od niego 1.100 zł. w gotówce oraz wszystko, co za resztę zakupił.

POŻAR. W cieplarni gminy chrześc. Borysławia wybuchł pożar, który powstał od piecyka gazowego. Straż pożarna ogień zlokalizowała.

W koszarach robotn. firmy „Małopolska“ w Tustanowicach wybuchł pożar, którego pastwą padło 16 komórek razem z przechowanym tamże opałem. Szkoda wynosi 1.500 zł. Przyczyna nieznana.

—o—

Komunikat.

Związki zawodowe Chemików i Metalowców zwołują na niedzielę 30. marca br. o godz. 10-tej rano do Domu Robotniczego Zgromadzenie robotników wszystkich rafinerji Drohobycza. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z pertraktacji z pracodawcami we Lwowie.

Referują sekretarze okręgowi.

Na pobojowisku pracy.

Inspekcja Pracy w swych publikacjach podaje nam zazwyczaj statystykę „wypadków“, która dowodzi, że system kapitalistyczny nietylko polega na wyzysku pracy, ale że fabryki, warsztaty i kopalnie są pobojowiskami, na których setki i tysiące robotników pozostawiają swe życie lub swą zdolność do pracy.

Ale nawet i te cyfry, które podaje Inspekcja pracy, nie są zupełne. Rejestruje ona bowiem jedynie te wypadki, które doszły do jej wiadomości, podczas gdy Zakłady ubezpieczeń od wypadków, do których poszkodowani lub ich rodziny się zgłaszają po renty, prowadzą znacznie ściślejszą statystykę. Oto za rok 1927 Inspekcja Pracy podaje 27.806 wypadków, podczas gdy Zakłady Ubezpieczeń stwierdziły ich 74.710, z tego śmiertelnych w tym roku było według statyst. Inspekcji Pracy 423, zaś według Zakładów Ubezpieczeń 926.

Liczba wypadków, która sprowadziła czterotygodniową niezdolność do pracy według statystyki Insp. Pr. doszła do 4.846, gdy Zakład Ubezpieczeń rejestrował ich aż 14.864. Wogóle z liczb przytoczonych przez „Rocznik Ubezpieczeń“ wynika, że na każde 1000 ubezpieczonych osób w Polsce zgłoszono 23 wypadków, a uchwalono wypłacać odszkodowanie 5; każdy zaś 17 wypadek, w którym uwzględniono odszkodowanie, był wypadkiem śmierci.

Bogoojczyźniany konik złamał nóżki.

Procner Roman i Marja Olmiewicz- Orłowska Gorczycowa, byli niezłymi psychologami, wiedzieli na jakiej strunie grać, aby coś „wygrać“. Tą niezawodną struną według ich zdania to Bóg i Ojczyzna, interes pewny i z dużemi zyskami.

Wychodząc z tego założenia, postanowili sprzedawać druki o treści patrjotycznej, z których dochód przeznaczony był rzekomo na fundusz powstańców 63 roku.

Minęły już wprawdzie czasy, kiedy łkaliśmy i marzyliśmy o swych granicach, ale sentyment ten nierozłączny druh słowian pozwala zawsze z tkliwością wspominać te chmurne, minione lata. Zresztą tylu ludzi handluje i spekuluje i dobrze im się przez całe życie wiedzie, dlaczegożby interes oparty na bohaterstwie przodków przyprawiony na ojczyźniany patrjotyzm i nierozłączonego z tem Boga nie dawał „profitu“. Słowianie a zwłaszcza Polacy tak łatwo się rozczulają, gdy deklamuje się ojczyznę i mami bytem tych co krew przelewali że właściwie interes ten był złotym interesem, a ryzyko żadne.

Właściwie nie zawiedli się wcale, bowiem w krótkim czasie, ze sprzedaży bezwartościowych druków, zdołali wyłudzić od różnych firm i instytucji około 10.000 złotych.

Patrjotyczni oszuści podzielili los pseudooficerów Wrangla tj. osadzeni zostali w areszcie.

———

„Lepszy“ poborca podatkowy.

Pieniądz kusi — stara rzecz i od powstania pieniądza wszystkim dobrze znana, cóż dopiero teraz w okresie, gdy odczuwa się wielki brak jego.

Bida Jan, urzędnik, z Tamozyna, pow. Rawa Ruska, był specjalistą od ściągania podatków czy to gruntowych, czy od gospodarstw. Cieszył się więc zaufaniem swych władz, gdy skutecznie i bez ale odprowadzał pieniądze podatkowe do kasy. Przełożeni jego zdziwili się jeno, gdy wpływy z podatków zaczęły maleć i postanowili zbadać gruntownie księgi w gminach, gdzie urzędował Bida. I co się okazało — oto napozór bardzo stateczny i poważny, bo 41 lat liczący urzędnik, uległ, jak jaki młodzian, pokusie pieniądza i dzielił się pieniądzmi sprawiedliwie, bo tylko piątą część przelewał do swej kasy, co w sumie uczyniło 3.200 zł.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny — mówi przysłowie. — Miło było pieniądze brać, lecz smutno będzie siedzieć 6 miesięcy, na taką bowiem karę skazany został były podatkobierca na wczorajszej rozprawie sądowej. Miał szczęście, 3 miesiące zostały mu darowane na zasadzie amnestji.

Przewodniczył radca Dworzak, — bronił adw. dr. Starosolski.

Strzelcy strzelają.

Trafił człowieka zamiast w tarczę.

W Jamelnej pow. Gródek Jagiel. dnia 11. lipca ub. r. urządzano festyn. Urządzał go Związek strzelecki a dochód przeznaczony był na mundury.

Jedną z atrakcji festynu była strzelnica, gdzie z flobertu mógł każdy dowoli — za pewną opłatą nastrzelać się. Oczywista nie omieszkał skorzystać z tej okazji komendant tamtejszego Strzelca Weis Wacław, zwłaszcza, że jako komendant chciał popisać się z swej umiejętności. Jak tam było, gdy składał się do strzału, czy sosna była na linji strzału, czy inne czary, dość, że składając się odwrócił raptownie flobert w stronę, gdzie stał Felsztyński Tymko; flobert wypalił i zamiast tarczy trafił Felsztyńskiego.

Ofiara nieostrożnego obchodzenia się z bronią zmarła na trzeci dzień po wypadku.

Wczoraj Weis stanął przed sądem, który uwzględniając okoliczności, że strzelnica była nieumiejętnie strzeżona i flobert był małego kalibru (6mm.) uwolnił Weisa od winy i kary.



Iskrowe zdjęcie: „Europa“ w porcie nowojorskim.

Olbrzymi statek niemiecki „Europa“, który — jak wiadomo — w 4 dniach i 17 godzinach przebył Atlantyk (z Cherbourgu do N. Yorku), bijąc dotychczasowy rekord szybkości i zdobywając — „błękitną wstęgę Oceanu Atlantycgiego“.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się w poniedziałek 31. b/m. o godz. 6-tej w lokalu Rutowskiego 23 II. p.

STARANIEM SEKCJI KOBIET P.P.S. odbędzie się w poniedziałek, dnia 31. marca br. o godz. 7-mej wieczor przy ul. Rutowskiego 23 II p. referat tow. Mikołaja Hankiewicza p. t. „Wojna a pokój“.

Wstęp dla członków i sympatyków.

Komunikaty.

DOROCZNE PLENARNE ZEBRANIE RADY OKRĘG. CENTR. ORGAN. ZW. ZAW. PRAC. UMYSŁ. WE LWOWIE odbyło się w dniu 21. marca. Po złożeniu obszernego sprawozdania z działalności za ubiegłą kadencję udzielono ustępującemu Prezydjum absolutorjum, poczem wybrano Prezydjum w następującym składzie:

Przewodniczący — Piotr Nowakowski, zast. przew.: dr. Jan Roszek, inż. Władysław Kobak, Ludwik Grünhaut, dr. Michał Zając, sekretarz Klemens Funkenstein, II. sekretarz dr. Ernest Wahrhaftig, skarbnik dr. Adolf Rucker, II. skarbnik Florjan Chrupowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 29 marca 1930.

OD ADMINISTRACJI. Niniejszem zawiadamiamy naszych P. T. prenumeratorów oraz Czytelników naszego pisma we Lwowie, że z dniem 1-go kwietnia b. r. dostarczać będziemy „Dziennik Ludowy" kolporterami, a nie jak dotychczas pocztą tak, że pismo będzie regularnie bez względu na niedzielę lub święta wczesną godziną ranną dostarczane. Zwracamy przytem uwagę naszym P. T. prenumeratorom, że wyż wymienieni kolporterzy nie są upoważnieni do zainkasowania jakichkolwiek kwot. Gotówki złożonej do rąk wyż wymienionych, Administracja bezwarunkowo nie uwzględni.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Sobota o 3.30 „Staś lotnikiem" — ceny zniżone, przedst. dla młodz. szkolnej.
Sobota o 7.30 „Baron cygański" zniżki ważne.
Niedziela o 3.30 „Szecherezada" i „Postój kawalerji".
Niedziela o 7.30 „Skowronek" — zniżki ważne.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Sobota o 3.30 „Wesele sandomierskie" ceny zniż., przedst. dla młodz. szkolnej.
Sobota o 7.30 „Wesele sandomierskie", zniżki ważne.
Niedziela o 3.30 „Wesele sandomierskie", ceny zniżone.
Niedziela o 7.30 „Wesele sandomierskie", zniżki ważne.

REPERTUAR „HABIMY" SALA „COLOSSEUM":
Sobota o 8.15 „Dybuk" Anskiego.
Od 1. kwietnia występy Trupy Wileńskiej.

POPOŁUDNIOWKĘ NIEDZIELNĄ w teatrze Wielkim wypełni „Szecherezada" symfonja baletowa z muzyką Rimskiego-Korsakowa oraz „Postój kawalerji", balet Petipa z muzyką Armsheimera.

W TEATRZE MAŁYM jeszcze tylko parę dni gościć będzie „Sandomierskie wesele" w wykonaniu teatru Regjonalnego z Warszawy.

DYREKCJA TEATRÓW MIEJSKICH PRZYPOMINA, iż z dniem 1. kwietnia rozpoczyna sekretarjat wydawanie zniżek dla Związków Zawodowych i że z dniem 6-go wydawanie to zostanie zamknięte.

Z KASYNA I KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO. Jeden z najwybitniejszych pianistów polskich Józef Turczyński zagości na jeden jedyny koncert do Sali Kasyna i Koła Lit. - Art. w dniu 3. kwietnia br. — Bilety do nabycia w Sekretarjacie Kasyna i Koła Lit. - Art.

Z MUZYKI. Na dochód budowy domu dla muzyków- pedagogów we Lwowie, urządza amat. symfoniczna orkiestra Stow „Gwiazda" dnia 30. marca w niedzielę w południe, doroczny wiosenny poranek muzyczny, poświęcony twórczości Jana Straussa i Offenbacha. Program obejmuje najcelniejsze utwory mistrzów lekkiej muzyki wiedeńskiej i francuskiej; uwerturę z Nocy w Wenecji, Baron cygański, Nietoperz, Opowieści Hoffmana, Orfeusz w Piekle, Życie paryskie i inne. Bilety w cenie od 1.50 zł. (fotele) do 30 gr. wcześniej do nabycia w cukierni: WP. Pitołaja, ul. Łyczakowska 11.

NAGŁY SKON. Dnia 27. bm. około godz. 12 zmarła na pokoju dyżurnym szpitala powszechnego niejaka Świstuń Marja, lat 70, zam. w Zboiskach, która dnia tego o pow. godzinie jako chora przywieziona została karetką Pogotowia rat.. Zawezwany lekarz miejski dzielnicy czwartej dr. Jaszczurowski nie ustaliwszy przyczyny śmierci polecił zwłoki odstawić do Instytutu med. sąd.

DROBNY POŻAR. Dnia 27. bm. około godz. 20 w sklepie wędlin Pauliny Lutniewskiej przy ul. Zamarstynowskiej 21 z powodu wadliwej budowy komina zapaliła się ścianka pruska. Przybyła na miejsce straż pożarna ogień ugasiła. Jaka powstała szkoda na razie stwierdzić nie zdołano.

Skrytobójczy zamach.

Dnia 24. b. m. około godz. 21 strzelił nieznany sprawca z ukrycia do przechodzącego polną drogą w Berdychowie, pow. Jaworów, Andrzeja Tarasa z Berdychowa, prawdopodobnie z karabinu, któremu przestrzelił prawe ramię. Dochodzenia w toku.

Warunek przy koncesjach na kinoteatry.

WARSZAWA, 28. III. (AW.) Celem zapewnienia warunków dalszego rozwoju polskiej produkcji filmowej min. Józewski zarządził, aby przy udzielaniu nowych zezwoleń na otwieranie kinoteatrów umieszczano w tych zezwoleniach warunek, iż dane przedsiębiorstwo musi przeznaczyć co najmniej 10 proc. czasu na wyświetlanie filmów krajowych. Warunek ten jest również zastrzeżony przy odnawianiu zezwoleń na okres dalszy.

—o—

Kącik humoru.



— Ach, gdyby się teraz urwała wędka!

OSTATNIE ŻYCZENIE.

Złożonego śmiertelną chorobą odwiedza przyjaciel.
— Jeżeli masz jakie ostatnie życzenie, mój drogi, to je chętnie spełnię. Może co chciałbyś polecić mojej specjalnej opiece....
— W takim razie — przemówił umierający — zaopiekuj się trojgiem najmłodszych twoich dzieci, które w rzeczywistości są mojemi.

RAJ I MAŁŻEŃSTWO.

— Dlaczego w raju niema małżeństw?
— Bo w małżeństwie niema raju.

*

Biedny człeczyna, zmarłszy po pełnem kłopotów życiu, zjawia się pod wrotami nieba! Św. Piotr pyta go, czy odbył już swój czyściec.
— Nie odpowiada umrzyk — ale byłem żonaty.
— Och, to wszystko jedno! — rzekł święty i wpuścił go do nieba.
Niebawem zjawia się drugi kandydat i prosi o wpuszczenie.
— Zwolna, zwolna, — woła św. Piotr — czy byłeś już w czyścu?
— Nie... ale dopiero co wpuściłeś tamtego, a on także nie widział czyśćca.
— Tak, lecz on był żonaty.
— Żonaty! ja byłem trzy razy żonaty!
— I chcesz iść do nieba? — zawołał z oburzeniem święty staruszek. — A cóż ty sobie myślisz, że niebo jest dla warjatów?

Z „Targów gospodnio-szynkarskich" w Berlinie,



które otwarte zostały 23. bm. Dają one wszechstronny przegląd najrozmaitszych dziedzin, z których czerpie przemysł hotelowy i gospodnio - szynkarski swój „materjał" dla obsługi gości. Szczególne zainteresowanie budzi maszyna, która sama czyści flaszki, napełnia je, korkuje i nalepia na nie etykiety.

Awantury komunistyczne.



W nocy na 23. bm. usiłowało 120 komunistów wtargnąć do Domu wychowawczego w Berlinie, aby stamtąd „uwolnić“ wychowanków. Uprzedzone o napadzie władze nie dopuściły do niego, przyczem aresztowały wszystkich awanturników.

Pop Zacharjasz,

krwawy mściciel swego narodu.

KAPŁAN I NACZELNIK BANDY.

Niedaleko granicy bośniackiej, okolicy górskiej, żyje w starym serbskim klasztorze Race, pop. Zacharjusz, jako pan opactwa, postać nie samowita, i ponura. Gdy pop. Zacharjusz w cerkwi błogosławiąc gminie podnosi ręce nad nią, wtedy fala drżenia przejmuje chłopów.

SĄD DORAŹNY.

Było to w r. 1917. Serbja leżała u stóp swego ciemięzcy, Austrji. Niemieckie i austrjackie wojska panowały w kraju i władały nim z całą bezlitością najbrutalniejszego militaryzmu. Dzika nienawiść plamiła się w duszach ludności przeciw zwycięzcom: Zewsząd podnosili się powstańcy serbscy przeciw uzurpatorom i jedynie środki drakońskie i sądy doraźne powstrzymywały wybuchy buntu. Pod ścianę stawiano każdego bez namysłu, kogo spotkano tylko z bronią w ręku. A często samo podejrzenie już wystarczało, by stać się kandydatem śmierci.

W Raca poza wysokiemi murami klasztornemi siedział opat Zacharjasz, głucho nad sprawami ślęcząc i rozmyślając. Zrobił już wszystko, co zrobić było można, w piwnicach klasztoru leżała ukryta broń, amunicja i inne materjały wojenne. U opata powstańcy zasięgali rady, od niego otrzymywali broń.

Ale

chłop wydał go Austrjakom,

i pewnej nocy wojsko otoczyło klasztor i uprowadziło opata skutego w kajdany...

USZEDŁ ŚMIERCI.

Pop Zacharjasz wiedział, co go czeka. Zgromadzi się sąd doraźny, kilkuminutowa rozprawa i szubienica gotowa. I oto w obliczu szubienicy Zacharjasz uciekł się do ostatniego, rozpaczliwego środka. — Oświadczył gotowość wydania Austrjakom swego magazynu broni za cenę ułaskawienia.

Było to wprawdzie niezgodne z ustawą o sądzie doraźnym, ale opłaciło się darować nędznemu popowi życie za tak obfitą zdobycz. Poprowadzono go więc skutego w kierunku, gdzie znajdować się miał skład broni. Ale Zacharjasz eskortę swoją zwabił głęboko w góry, i zatrzymał się w końcu nad parowem dwadzieścią metrów głębokim.

Eskorta myślała, że teraz wskaże im miejsce, ale pop zerwał się i

skuty skoczył w przepaść.

Ze złamanemi nogami i z krwawiącem czołem leżał na jej dnie. Ale zebrawszy ostatnie, dzikie siły, stanął na nogach, wydrapał się w górę i ukrył się przed prześladowcami, którzy go odszukać nie mogli. Gdy wkońcu zapadła noc, Zacharjusz, gorączkując, wylazł z ukrycia i popełzał do pobliskiej, samotnej chałupy chłopskiej.

„HAJDUK“.

W kilka tygodni potem rozeszła się w okolicy wieść, że pop Zacharjusz poszedł między „hajduków“, czyli, że założył rodzaj bandy rozbójniczej w celach patrjotycznych. — Wkrótce też okazało się, że wiadomość była prawdziwą.

Na jego wezwanie skupiło się kilka tuzinów ludzi,

na walkę, na śmierć i życie.

Nie była to oczywiście otwarta walka. Tylko nocne napady na patrole lub transporty żywnościowe, podpalanie, mordy na samotnych wyżach i gościńcach — ale liczba tych wypadków rosła przerażająco. Ale nietylko obcy zdobywcy drżeli przed popem, także krajowcy, którzy przeszli — na stronę zdobywcy kraju, ani jednej nocy nie mieli spokojnej,

Zacharjasz ze swymi wiernymi nocną porą napadał zagrody renegatów, podpalał domy i zaprowadzał ich do lasów, gdzie nad nimi odbywał sąd. Szybko

wydawał wyrok i tak samo szybko sam go wykonywał.

WIELKA GODZINA WYSWOBODZENIA.

Kiedy wreszcie załamała się monarchja Habsburgów, wtedy i dla Zacharjasza nadeszła wielka godzina: Wysoko na rumaku wkroczył na czele swego straszliwego hufca do oswobodzonych Użyc. Radośnie witany przez ludność objął najwyższą władzę w miejscowości. Ale zwięzłe i okrutne były jego rozporządzenia i bezwzględnie ściągał od chłopów „czynsz hajducki“, którego potrzebował, by móc żywić i odziewać swoją gromadę.

Znowuż zaczął wydawać i wykonywać krwawe wyroki na tych, którzy w czasie inwazji byli po stronie Austrjaków. Ale razem z jego srogością wzrastała ilość jego wrogów.

Gdy nareszcie nanowo nastały stosunki normalne

cofnął się Zacharjasz do klasztoru.

wrogowie jego oskarżyli go przed sądami o wielką ilość mordów. Proces wzbudził olbrzymią senzację

Zacharjasz został uwolniony.

Ale to, że wogóle stanął przed sądem jako oskarżony do tego stopnia rozgoryczyło go, że już całkiem wycofał się ze świata i z życia, aby tylko w ciszy pracować wśród gminy klasztornej i niemej męce rozprawiać się z Bogiem, by z duszy jego zdjąć chciał ciężar krwawych czynów, któremi znaczył swe życie.

—o—

Szlakiem cudów techniki.

Jubileusz pięćdziesięciolecia budowy tunelu Saint Gothard. Dwudziestopięciolecie tunelu Simplon.

W końcu lutego r. b. minęło pół wieku od czasu, gdy ukończono budowę cudu techniki, jakim był na owe czasy, tunel pod górą Saint Gothard.

Było to dnia 28. lutego 1880 r. gdy wiertacze posuwający się ze strony północnej i południowej, ku wnętrzu góry usłyszeli się wzajemnie, a wkrótce podali sobie ręce przez otwór wywalony dynamitem. W chwili tej padła ściana oddzielająca przez tysiące lat Północ o Południa.

Ażeby zrozumieć, ile pracy włożono w budowę tego tunelu, wystarczy podać, że prace przygotowawcze trwały przez 7 lat i 5 miesięcy. Całkowite wykończenie tunelu potrzebowało aż 9 lat i 5 miesięcy czasu.

Budowa tunelu pochłonęła przeszło 60 miljonów franków, tak, że wydawano miesięcznie około pół miljona franków na cele budowy tego tunelu.

Tak wielkie koszta tłumaczyć należy wyjątkowemi nieraz trudnościami, na jakie natrafiono przy robotach ziemnych. I tak pewnego dnia woda zalała wszystkie przekopy. Robotnicy cierpieli na specjalny gatunek solitera, który dostaje się do jelit ludzi, pracujących w podziemiach. Choroba ta rozpowszechniła się wśród robotników epidemicznie i porywała masę żywotów. Otwarcie tunelu Saint Gothard miało niesłychane znaczenie tak z punktu widzenia kulturalnego jak i handlowego.

W roku 1908 linja kolejowa prowadząca przez tunel została upaństwowiona i przyłączona do rządowych kolei szwajcarskich. Dalszym etapem rozwoju była elektryfikacja kolei i tunelu. Zniknął dym lokomotywy, kolej jest czyściutka, elegancka, aczkolwiek na jej trasie przetłacza się codziennie setki wagonów towarowych.

Szybkość kolei również wzmaga się niemal z każdym rokiem. Gdy w roku 1883 liczba osiokilometrów wynosiła 63.3 mil. w roku ubiegłym wynosiła ona już 215 miljonów.

Dziennie przewozi się obecnie przez tunel 23.000 ton towarów. Wypadkowo 50 letni jubileusz tunelu Saint Gothard zbiega się z 25- letnim jubileuszem tunelu Simplon. Data bowiem przebicia tego drugiego tunelu wypada na dzień 24. lutego 1905 r.

Tunel Simplon był drugą wyrwą, którą technika uczyniła w kamiennej piersi Alp, dla ułatwienia ruchu komunikacyjnego pomiędzy Europą zachodnią do Włoch a Wschodem.

(„Kupiec“ nr. 12)

Rocznice wynalazków.

W roku bieżącym przypadają następujące rocznice: 950-ta wynalazku zegara z ciężarkami przez Gerberta; 650-ta wynalazku okularów przez de Spina; 480-ta wynalazku druku przez Gutenberga; 420-ta wynalazku zegarka kieszonkowego przez Helsa; 300-tna wynalazku zamku skałkowego do broni ręcznej; 180-ta wynalazku spirytusu z ziemniaków przez Möllingera; 140-ta wynalazku zegarków ankrowych przez Mudge; 130-ta wynalazku żelaznej prasy drukarskiej przez Stanhopota i baterji elektrycznej przez Voltę; 120-ta wynalazku busoli górniczej przez Breithaupta; 115-ta wynalazku cynkografii przez Eberharda, 100-na wynalazku parafiny przez Reichenbachą i stalówek do pisania przez Izego, 90-ta wynalazku marek pocztowych przez Chalmersa; 80-ta wynalazku akumulatora elektrycznego przez Siemensa, dezyntekcji gorącą para przez Merkego i kabla podmorskiego telegrafu przez Boeet'a, 70-ta wynalazku lodu sztucznego za pomocą amoniaku przez Karrego; 60-ta wynalazku żelazo-betonu przez Moniera; 50-ta wynalazku automobilu przez Sernolleta; 45-ta wynalazku jedwabiu sztucznego przez Chardonneta i automobilu Daimlera; 40-ta wynalazku filmu przez Lumiere'a.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Sobota, dnia 29. marca o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Zw. Prac. Gminnych ul. Ormiańska 2 II. p. wykład prof. dra J. Rogowskiego pt. „Włochy kraj piękności“ cz. II. z przeźroczami.

Poniedziałek, dnia 31. marca w lokalu Zw. Zaw. Kol. ul. Grodecka 69 wykład tow. K. Ermicha pt. „XIX. stulecie w karykaturze“ z przeźroczami.

Środa, dnia 2. kwietnia w lokalu Zw. Zaw. Stolarzy ul. Piesza 2 wykład tow. K. Ermicha pt. „Nowy Wiedeń“ z obrazami.

—o—

Program radjowy.

SOBOTA, 29. marca.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z obserw. astronom., hejnał z wieży Marjackiej. — 12.05. Koncert z płyt gramofon. — 17.45. Słuchowisko dla dzieci — baśń fantastyczna pt. „Jaś i Marysia na dnie Bałtyku“ pióra p. E. Zarembiny (tr. z Warszawy). — 18.45. Rozmaitości, komunikaty. — 19.25. „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ wygłosi dr. J. Reguła, wicesekretarz U. J. — 19.58. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień nast. — 20.05. Koncert z płyt gramofon. — 20.30. Koncert chóru syberyjskiego (tr. z Warszawy). — 22.00. — Felieton pt. „Sto kilometrów wokół Krakowa“ wygł. p. St. Leszczycki, asystent U. J. (tr. z Krakowa).

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy: Buster Keaton „Małżeństwo na złość“ oraz Tygodnik dźwiękowy.

CASINO: „Pojedynek w przestworzach“.

CHIMERA: „Djabeł“.

COLOSSEUM: Jack Hold, „Ostatnia karawana“.

FATAMORGANA: „Pod banderą miłości“.

GRAŻYNA: „Ostatni syn“.

KOPERNIK: „Ulica grzechu“ z Emilem Janningsem.

LEW: „Pościg 20 psów policyjnych“ i „Jego najlepszy druh“ z Harry Pelly.

LUNA: „Okręt potępionych“ i „Postrach Singapoore“.

MARYSIEŃKA: „Ulica grzechu“ z Emilem Janningsem.

PALACE: „Ulica potępionych dusz“ z Pola Negri (dźwiękowy).

PAN: „Zmartwychwstanie“.

PASAŻ: „Ostatnie przygody Tarzana“.

POLONJA: „Złodziej z Bagdadu“.

Oaza: „Książęta na wygnaniu“. 2 orkiestry oraz chór rosyjski.

STYLOWY: „Z raju bolszewickiego“ z Olgą Czechową.

UCIECHA: „Dama w szkarłacie“ z Lyą de Putti.

PROMIEŃ: „Ramona“, Dolores del Rio.

Miasto, które istnieje 1.200 lat.



Jest niem Altsmünster w Bawarji, zawdzięczające swoje powstanie prastaremu klasztorowi.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem . . —·15 gr.	Cała strona za tekstem . . . . . 250·— zł.
» » » » » » » 65 » nadesłane . . —·40 »	Pół strony » » . . . . . 125·— »
» » » » » » » » » w tekście, kronika —·70 »	Ćwierć str. » » . . . . . 65·— »
» » » » » » » » » po kronice . —·55 »	Jedna ósma strony za tekstem . . . . . 35·— »
» » » » » » » » » na 1-szej str. . —·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem . . . . . 600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25%, drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.